

Gerus, Seweryn

Z dziejów walki klerykalizmu o szkołę wyznaniową w Polsce w latach 1918-1939

Rozprawy z Dziejów Oświaty 12, 89-122

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



SEWERYN GERUS

Z DZIEJÓW WALKI KLERYKALIZMU O SZKOŁĘ WYZNANIOWĄ W POLSCE W LATACH 1918—1939

I

Powstanie niepodległego państwa polskiego napawało postępowe nauczycielstwo oraz działacze ruchu socjalistycznego i ludowego nadzieją na stworzenie rzeczywiście demokratycznej, dostępnej dla wszystkich i świeckiej, a przynajmniej niezależnej od Kościoła szkoły. Polska lewica społeczna i oświatowa sformułowała tego rodzaju program odbudowy szkoły już w latach 1905—1914¹. Napięcie rewolucyjne, które towarzyszyło procesowi narodzin Drugiej Rzeczypospolitej, wyrażające się we wzrastającej aktywności politycznej mas ludowych, w powstaniu Rad Delegatów Robotniczych i Chłopskich, w walkach strajkowych robotników przemysłowych i rolnych, ułatwiało wysuwanie bardziej śmiałych projektów i postulatów oświatowych. Pod wpływem tych rewolucyjnych nastrojów Rząd Ludowy w Lublinie zapowiedział w swym *Manifeście* z 7 listopada 1918 r. urzeczywistnienie m. in. powszechnego, obowiązkowego, bezpłatnego i świeckiego nauczania, a w dniu 20 listopada deklarację tę powtórzył Rząd Moraczewskiego, powierzając zarazem stanowisko ministra oświaty znanemu działaczowi nauczycielskiemu, o socjalistycznych przekonaniach, Ksaweremu Praussowi². W ogłoszonym w dniu 18 grudnia 1918 r. programie oświatowym Ministerstwa WRiOP K. Prauss uwzględnił najważniejsze postulaty lewicy społecznej, zapowiadając budowę demokratycznego szkolnictwa o charakterze świeckim, czyli pozostającego pod wyłącznym nadzorem władz państwowych, a nie kościelnych. Program przewidywał wprowadzenie nauczania religii, ale jednocześnie zakładał możliwość zwol-

¹ Por.: R. Wroczyński, *Myśl pedagogiczna i programy oświatowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1963, s. 207—216.

² H. Jabłoński, *Narodziny Drugiej Rzeczypospolitej 1918—1919*, Warszawa 1962, s. 149 oraz J. Schoenbrenner, *Walka o demokratyczną szkołę polską w latach 1918—1922*, Warszawa 1963, s. 91.

nienia dziecka od uczęszczania na lekcje tego przedmiotu na żądanie rodziców³.

Zapowiedzi demokratycznych reform szkolnych wywoływały silną kontrakcję ze strony ugrupowań konserwatywnych, szczególnie zaś klerykałnych, które zaatakowały przede wszystkim projekt szkoły świeckiej, przeciwstawiając mu zasadę szkoły wyznaniowej, spodziewając się, że tylko poprzez szkołę wyznaniową klasy posiadające będą w stanie zapewnić sobie nieograniczony wpływ na masy ludowe. Nie było rzeczą przypadku, że tuż po ogłoszeniu *Manifestu* Rządu Ludowego zwołano do Warszawy z całego Królestwa Polskiego księży prefektów, którzy podjęli uchwałę o konieczności wprowadzenia szkoły wyznaniowej⁴. Deklaracja rządu Moraczewskiego, a następnie program Praussa ostatecznie zmobilizowały środowiska klerykałne do walki o wyznaniowe oblicze odradzającego się szkolnictwa polskiego. Jeden z czołowych ich przedstawicieli, redaktor i publicysta „Przeglądu Powszechnego”, ks. Jan Urban, oświadczył na początku 1919 r.: „Kto ma w ręku szkołę, ma w ręku przyszłość narodu”⁵. Tak więc środowiska klerykałno-zachowawcze wypowiedziały walkę tym siłom, które odbudowę państwowości polskiej — w tym również i szkoły — upatrywały w postępie; w szkole powszechnej, demokratycznej, państwowej i świeckiej. Jeśli już nie świeckiej, w szerokim tego słowa rozumieniu, to takiej, w której religia byłaby tylko jednym z przedmiotów nauczania, nie stanowiąc układu, wokół którego koncentrowałby się cały system dydaktyczny i wychowawczy. Walce tej, wyrażającej się w hasła: „precz ze szkołą państwową”, kler podporządkował wszystkie środki i metody, przy czym — co jest charakterystyczne — uciekał od dyskusji merytorycznych nad obliczem szkoły, sprowadzając je na płaszczyznę wyznaniową, a więc na płaszczyznę emocjonalną i pozanaukową. Tę właśnie stronę walki kapitalnie scharakteryzowała Janina Broniewska w artykule pod znamienym tytułem *Na barykadach Ciemnogrodu*. Pisała ona m. in.:

Lecz to walka nie na głosy, nie na idee. To walka na kastety, na bomby cuchnące. Utrąca się przeciwnika denuncjacją, zastraszeniem. Szczuje się dziecko i rodziców z ambon, z trybun wiecowych na pracownika oświaty — nauczyciela. Na nauczyciela zrzeszonego w związku zawodowym, na nauczyciela, który nie pójdzie pod nadzór kruchty, nie cofnie kultury polskiej o setki lat wstecz. Na nauczyciela, który nie będzie siał zoologicznej nienawiści, na nauczyciela, który dąży do postępu, demokracji i prawdziwej ludowej oświaty. Na nauczyciela, który walczy o bezpłatną, powszechną 7-letnią szkołę⁶.

³ Por.: J. Schoenbrenner, *Ksawery Prauss i tak zwany program oświatowy Praussa*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1968, nr 1, s. 51.

⁴ Por.: *Kler a oświata*, „Jedność Robotnicza”, 1918, nr 45, 10 XI.

⁵ J. Urban, *O szkołę katolicką*, „Przegląd Powszechny”, 1919, luty.

⁶ „Dziennik Popularny”, 1936, nr 56.

Klerowi zaś chodziło o szkołę wyznaniową, a więc o taką edukację narodową, w której nie wiedza i nie postęp miałyby należne miejsce, lecz czynniki irracjonalne.

Podnosząc hasło szkoły wyznaniowej, kler nie wchodził w Drugą Rzeczpospolitą z czymś zupełnie nowym. Już w latach I wojny światowej wszystkie stronnictwa polityczne i ugrupowania — zależnie od swoich programów budowy niepodległej Polski — opracowały koncepcje przyszłej szkoły polskiej. Ugrupowania lewicowe tworzyły koncepcję szkoły niezależnej, powszechnej i bezpłatnej, kierowanej jedynie przez państwo. Ugrupowania zaś prawicowe nastawiały się na szkołkę ludową dla mas robotniczo-chłopskich i na wysoko zorganizowaną szkołę elitarną, głównie średnią, dla dzieci warstw uprzywilejowanych. Kler oscylował w tym drugim kierunku, przy czym dla niego ideałem była szkoła wyznaniowa. Obiektywnie sprzyjała mu w tym działalność niemieckich władz okupacyjnych w Królestwie Polskim. Dlatego już w okresie I wojny światowej klerykalizm polityczny przystąpił do urabiania opinii publicznej na rzecz szkoły wyznaniowej po to, aby wyjść z gotowym programem tuż po odzyskaniu niepodległości.

Charakterystyczne pod tym względem były wieczory dyskusyjne, organizowane przez zachowawcze lwowskie Polskie Towarzystwo Pedagogiczne. Na tych wieczorach m. in. cykl odczytów wygłosił ks. Szczepan Szydelski, który wyłożył koncepcję i uzasadnienie szkoły wyznaniowej⁷.

W pierwszym referacie lansował on starą, kościelną tezę, że nie ma moralności bez religii, a więc nie może być bez niej wychowania. W drugim — o czym zresztą jeszcze będziemy mówić — powołał się na tę okoliczność na Komisję Edukacji Narodowej, by w trzecim stwierdzić, że jedynie możliwą do zaakceptowania szkołą jest szkoła wyznaniowa, bo „jeśli religia chrześcijańska jest rzeczywiście wielką siłą społeczną i czynnikiem twórczym w rozwoju kultury duchowej, to ważniejszym jest wychowanie oddzielne młodzieży chrześcijańskiej dla względów wyznaniowych niż narodowych”⁸. Przedkładając interesy Kościoła nad interes narodowy i społeczny, ks. Szydelski wypunktowuje to, co będzie miało obowiązywać w przyszłej szkole polskiej, a więc: religia jako przedmiot obowiązkowy i cała działalność szkolna nacelowana na wychowanie religijne. Ponadto — zdaniem tegoż autora — szkoła musi wdrażać w młodzież nawyk praktyk religijnych⁹.

⁷ Ks. S. Szydelski myśli swoje zawarł w książce: *Religia a wychowanie i szkoła*, Poznań 1917. Jest to właściwie polityczna broszura agitacyjna, na którą składają się trzy referaty: *Religia podstawą wychowania*, *Komisja Edukacyjna a wychowanie religijne młodzieży*, *Wieczory dyskusyjne*.

⁸ *Op. cit.*, s. 97.

⁹ *Op. cit.*, s. 29.

Zatrzymujemy się dłużej nad książką ks. Szydelskiego nie tylko dlatego, że jest ona charakterystyczna dla obozu endecko-klerykalnego, przygotowującego program szkoły wyznaniowej dla odrodzonej Polski, program, który uwzględniał przede wszystkim interesy Kościoła i klas posiadających, a nie narodu, ale dlatego że ks. Szydelski zawarł w swych referatach kilka uzasadnień — które będą się pojawiać przy różnych okazjach przez cały okres Polski burżuazyjnej, przed i po 1926 r. — powołania do życia szkoły wyznaniowej.

Jednym z głównych argumentów, wysuwanych przez autora, jest twierdzenie, jakoby poza religią nie było moralności, stąd tylko opierające się na niej wychowanie — zarówno szkolne, jak i szeroko pojęta oświata pozaszkolna — ma jakąkolwiek rację istnienia. Drugim argumentem, który kręgi konserwatywne dla swych egoistycznych interesów skwapliwie podchwytowały — było twierdzenie, że religia jest trwałą podporą państwa, prawa, działalności i organizacji społecznych¹⁰. Innymi słowy, chodziło tu o pokazanie klasom posiadającym, że najlepszą opoką burżuazyjnych stosunków jest Kościół i religia oraz oparte na niej wychowanie mas ludowych. Innym wreszcie argumentem, często wykorzystywanym przez ks. Szydelskiego na rzecz szkoły wyznaniowej, był argument historyczny. Chodziło tu o prawo Kościoła do wychowania poprzez wyeksponowanie na przykładzie Komisji Edukacji Narodowej polskiej, a więc religijnej tradycji wychowawczej. Zdaniem ks. Szydelskiego „W szkołach [...] Komisji miała być koncentracja wszystkich nauczycieli wszystkich przedmiotów w kierunku umocnienia wiary w młodzieży i wpojenie w jej serca pobożności, nie mogła mieć miejsca rozbieżność między kaznodzieją w kościele a nauczycielem w szkole”¹¹. Według ks. Szydelskiego temu podstawowemu celowi w szkołach KEN miały służyć np. *Ustawy*, *działalność Kołłątaja*, *Powinności nauczyciela* Piramowicza, nauka moralna itp. Dlatego według ks. Szydelskiego nie mają racji ci, którzy głoszą, że w szkołach KEN nauka moralna była niezależna od religii z tego powodu, iż tak duży nacisk kładła ona na nauki przyrodnicze oraz że zupełnie zerwała z tragicznym dla narodu duchem szkół jezuickich¹². Przy omawianiu tego argumentu historycznego, a więc przy powoływaniu się na tradycje KEN, która po z górą stu dwudziestu latach miała rzekomo być pierwowzorem dla tworzenia w Polsce szkoły wyznaniowej, trzeba wskazać na fakt oczywistego przeinaczania faktów. Jest rzeczą bowiem powszechnie znaną, że KEN właśnie wyprowadziła naukę religii ze szkoły do kościoła, przy czym traktowała ją raczej etycznie niż wyznaniowo, że nau-

¹⁰ *Op. cit.*, s. 17.

¹¹ *Op. cit.*, s. 42.

¹² *Op. cit.*, s. 35.

ka moralna była zgodna z duchem filozofii Oświecenia, że stworzyła ona świecki stan nauczycielski¹³.

Prawica społeczna w swej walce o szkołę wyznaniową powoływała się też często na *Konstytucję 3 maja*, eksponując ten paragraf, który opiewał, że religia rzymsko-katolicka jest panująca. Ten argument, przywoływany znowu jako sięganie do przeszłości narodowej, niejednokrotnie łączono z tradycją dzielnicową. Jak wiadomo, w próbach klerykalizowania oświaty najmniej, nie wnikając tu w powody, zaangażowany był zabór rosyjski, potem szedł zabór austriacki. Największe sukcesy miał pod tym względem zabór pruski. Politykę tę chętnie popierały Prusy, które uprawiały ją również dalej — jak już wspomnieliśmy — w Królestwie Polskim. Dlatego też z byłego zaboru pruskiego, w którym kler w porównaniu do dwóch pozostałych był najmniej wykształcony a najbardziej konserwatywny, szły duże naciski na tworzenie szkoły wyznaniowej. Naciski te szły w różnych kierunkach: na władze państwowe, na nauczycielstwo związkowe, na rodziców, związki zawodowe itp. Jeszcze w trakcie walk z Niemcami nad oswobodzeniem Poznańskiego, bo na początku grudnia 1918 r., w Poznaniu obradował Sejm dzielnicowy. W podjętych w trakcie obrad uchwałach m. in. mówi się o tym, że państwo winno zakładać publiczne i bezpłatne szkoły, ale sami już rodzice mają decydować o tym, czy dziecko posłać do szkoły publicznej czy prywatnej¹⁴. Ponadto uchwały głoszą, że nauka religii, nadzorowana przez władze kościelne, musi znaleźć odpowiednie miejsce w planie szkolnym i że jedynie sprawiedliwa jest nie szkoła międzywyznaniowa, lecz wyznaniowa. W niespełna pięć miesięcy później delegaci z Poznańskiego na Sejmie Nauczycielskim wobec parlamentarzysty oświatowych z całej Polski wysunęli żądanie „dla szkoły powszechnej katolickiego charakteru”¹⁵. Żądanie to Sejm Nauczycielski odrzucił zdecydowaną większością głosów.

Wśród innych poważne miejsce zajmowała argumentacja typu rasis-towskiego, przy czym najczęściej operowano tu przeciwstawianiem dzieci

¹³ Wymownym przykładem oceny dorobku KEN przez kler było jego stanowisko wobec przygotowywanego w 1923 r. w Krakowie jubileuszu 150 rocznicy powstania Komisji. Władze kościelne oświadczyły wówczas członkom komitetu jubileuszowego, iż Komisja Edukacyjna była bezbożna i wobec tego duchowieństwo nie będzie brać udziału w obchodach jubileuszowych. Por.: K. Czapicki, *Polska niepodległa a kler*, „Robotnik”, 1924, nr 36. Ponadto por.: *Historia wychowania* pod red. Ł. Kurdybacy, Warszawa 1965, t. I, rozdz. 27; T. Mizia, *Szkolnictwo parafialne w czasach Komisji Edukacji Narodowej*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964; S. Gerus, *Szkoły parafialne w dobie Komisji Edukacji Narodowej*, „Wychowanie”, 1967, nr 4.

¹⁴ K. Krotowski, *Odrodzenie szkolnictwa polskiego w Wielkopolsce*, „Przegląd Powszechny”, 1919, wrzesień.

¹⁵ *Walka o religijność szkoły*, „Przegląd Powszechny”, 1919, czerwiec.

żydowskich dzieciom wyznania rzymsko-katolickiego, dowodząc, że moralność tych drugich bardzo cierpi na wspólnej nauce¹⁶.

Koronnym przykładem tego rodzaju argumentacji był wstydliwie podpisany tylko inicjałami F. S. artykuł, pompacyjnie zatytułowany *Postulaty szkoły wyznaniowej w świetle naukowych badań*¹⁷, zamieszczony w endecko-klerykalnym „Nauczycielu Polskim” — organie konkurującym z ZNPSP i „Głosem Nauczycielskim”, wydawanym przez Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowych Nauczycieli Polskich Szkół Powszecznych. Autor artykułu, powołując się na pracę K. Sobolewskiego *Z zagadnień zróżnicowania intelektualnego i rasowego polskiej młodzieży szkolnej*, dowodzi, że różnice te prowadzą np. do szybszego dojrzewania fizycznego młodzieży żydowskiej, co powoduje, iż ta szkodliwie oddziałuje na dzieci chrześcijańskie. Jaki wniosek wyciąga z tego autor? „Przytoczony powyżej fakt — pisze on — stanowi dla tworzenia tzw. szkół wyznaniowych jeden z najistotniejszych argumentów”.

Na tym argumentacja, mająca przemawiać za szkołą wyznaniową, bynajmniej nie kończyła się. Niejednokrotnie, jako do wzoru negatywnego, odwoływano się do przykładu Francji, w której — co przecież nie było prawdą — duże szkody wychowawcze miały wyrządzić szkoła świecka. Kiedy indziej podkreślano, że jedynie pedagogika katolicka operuje jasno określonym celem, że bez niej, jako dysponującej środkami nadprzyrodzonymi, w ogóle nie ma mowy o wychowaniu pełnego człowieka, że jedynie ona stanowi panaceum na wszystkie bolączki trapiące współczesne społeczeństwa. Wreszcie, zwłaszcza od 1920 r., kler zaczął ponownie z całą siłą wysuwać zaktualizowane hasło: „Polska przedmurzem chrześcijaństwa”, przy czym szkoła wyznaniowa miała w jego planach antyradzieckich spełniać bardzo ważną polityczną rolę.

Za powyższą działalnością polityczną i ideową szły pociągnięcia organizacyjne, których zadaniem było mobilizowanie środowisk zachowawczych i klerykalnych do walki o szkołę wyznaniową przeciwko tym wszystkim, którzy zdecydowanie się jej przeciwstawiali. Już w miesiąc po *Odezwie Rządu Lubelskiego* z listopada 1918 r. odbyła się konferencja w Warszawie biskupów o dużym — jak podkreślał „Przegląd Powszechny” ze stycznia 1919 r. — znaczeniu „kościelnym i społecznym”. W opublikowanym po konferencji liście pasterskim, traktowanym przez hierarchię kościelną jako „całkowity program akcji katolickiej na najbliższą przyszłość”, żądano od władz państwowych, by w pracach nad ustrojem

¹⁶ *Ibid.*, „Czy naprawdę wierzą ci panowie (najprawdopodobniej chodzi tu o zwolenników szkoły tzw. międzywyznaniowej — S. G.) [...], że wspólne wychowanie dzieci polskich z żydowskimi wyjdzie na dobro, nie mówię już religii, ale choćby obyczajności młodzieży naszej?”

¹⁷ „Nauczyciel Polski”, 1930, nr 2.

państwa, w imię dobra narodu, uwzględniły tradycję *Konstytucji 3 maja*, uznającej religię katolicką za religię panującą oraz by zasady dekalogu legły u podłoża wszelkich instytucji społecznych i państwowych.

Bez popełnienia pomyłki można przyjąć, że rozwinięciem powyższego listu pasterskiego, podpisanego przez prymasa Dalmora, był opublikowany w miesiąc później artykuł J. Urbana *O szkołę katolicką*¹⁸. W artykule tym ks. Urban idzie już znacznie dalej. Wysuwa on — oficjalnie dopiero w encyklice *O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży* przez Kościół w dziesięć lat później podniesione do rangi obowiązującej wszystkich — hasło walki z państwowym monopolem w dziedzinie oświaty. Tak jak Kościół, twierdzi on, nie może zgodzić się na ów monopol, tak i za żadną cenę nie dopuści — jak to ma miejsce we Francji — do utworzenia szkoły świeckiej. „Tak niebezpiecznie eksperymentować z duszą dziecka nie chcemy i dlatego na szkołę świecką wprost w naszym katolickim społeczeństwie w przyszłości miejsca być nie może. W miarę budowania takich szkół — pisze dalej z emfazą ks. Urban — musielibyśmy budować i rozszerzać kryminały”. Dlatego według ks. Urbana poprzestanie przez Kościół na samej nauce religii jest stanowczo za mało. „My idziemy dalej — pisze — i dążymy do stworzenia dla siebie szkół wyznaniowych”, które mogą być państwowe, prywatne i zakonne.

Jak z treści tych słów wynika, w walce o zupełnie polityczne cele, ideałem szkoły dla kleru była jedynie szkoła wyznaniowa, jako instrument sprawowania rządu dusz. Chodziło mu więc — wbrew żywotnym interesom ówczesnej wielonarodowościowej i wielowyznaniowej Polski, wbrew ogólnym tendencjom w całej cywilizowanej Europie, wbrew powszechnym żądaniom lewicy społecznej i nauczycielskiej — o szkołę, w której nauczyciele i uczniowie byłiby tylko katolikami, a cała nauka podporządkowana byłaby filozofii katolickiej. Ten program pełnej klerykalizacji traktowano jako „posłannictwo” Kościoła, rozciągające się „na wszelkie szkolenie, a więc zarówno domowe, rodzinne wychowanie, jak i przed-szkolne, na szkoły wszelkiego typu i wszelkich stopni, na pozaszkolne doksztalcanie młodzieży i dorosłych, a nawet na samouctwo, gdy np. zabrania czytania książek, które mogłyby wypaczyć umysłowość katolicka”¹⁹.

II

Jak wynika z dotychczasowych naszych rozważań, polityczny klerykalizm, przychodząc z już przygotowanym programem w okresie poprzednim, od samego zarania odzyskania Drugiej Niepodległości rozpoczął ideo-

¹⁸ J. Urban, *O szkołę katolicką*, „Przegląd Powszechny”, 1919, luty.

¹⁹ Bkp S. Adamski, *Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał synodu*, Katowice 1939, s. 8.

wą i organizacyjną walkę o przeforsowanie szkoły wyznaniowej. Walka ta nie przebiegała gładko, bez poważnych oporów z drugiej strony. Były to bowiem lata brzemienne poważnymi konfliktami społecznymi i politycznymi. Na masy pracujące poważnie oddziaływały idee Wielkiej Rewolucji Październikowej, która przekształcając strukturę społeczną Rosji wprowadzała zupełnie nowe ideowe i organizacyjne podstawy oświaty i szkolnictwa. Rewolucja dokonała rozdziału cerkwi od państwa, nadała szkole całkowicie świecki charakter, przed dziećmi robotników i chłopów po raz pierwszy dopiero w Rosji Radzieckiej otwierały się realne i szerokie perspektywy dostępu do oświaty, kultury i nauki²⁰. W Polsce, szczególnie w Warszawie i Zagłębiu, powstawały Rady Delegatów Robotniczych. U naszego zachodniego sąsiada, w Niemczech, trwało poważne wrzenie rewolucyjne.

W samej Polsce lewica społeczna żądała daleko idących reform społecznych, przekształcenia zacofanej struktury ekonomicznej, pełnych praw obywatelskich itp. Wysuwała ona również żądanie rozdziału Kościoła katolickiego od państwa i potraktowania go na równi z innymi wyznaniem. Na tej fali — jak pamiętamy — *Manifest Tymczasowego Rządu Ludowego Lubelskiego* zapowiadał wniesienie pod obrady przyszłego Sejmu ustawy o powszechnej, obowiązkowej, bezpłatnej i świeckiej szkole²¹. W podobnym duchu w swojej deklaracji występuje pierwszy rząd na czele z Moraczewskim. Te postępowe i konieczne postulaty znajdują poparcie — nie wnikając tu w bliższą analizę — w KPP, w PPS i w PSL „Wyzwolenie”²².

Powyższy program, dotyczący oblicza przyszłej szkoły, znajduje nie tylko zrozumienie, ale wręcz entuzjastyczne poparcie u pierwszego ministra oświaty Ksawerego Praussa. Wysuwając przed pracownikami oświaty zadania, wymagające pilnego rozwiązania, na początku 1919 r. na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, Prauss dowodził, że należy szybko przezwyciężyć w szkolnictwie rozbięcie dzielnicowe, a nauczycielom należy zapewnić warunki egzystencji, że szkoła winna służyć wszystkim, bez względu na pochodzenie, że ma być ona zależna wyłącznie od władz świeckich. Uwzględniając zapewne realną sytuację oraz życzenia tych rodziców, którzy chcą dawać swoim dzieciom naukę religii, Prauss pisał: „Szczepiąc uczucia religijne rodziny i dziecka, dążąc do pogłębienia ideału etycznego, szkoła nie ma wywierać przymusu wyznaniowego. Dzieci mają pobierać w szkole naukę swej religii, o ile rodzice nie zażądają zwolnienia

²⁰ Por.: Ł. Kurdybacha, *Wpływ Rewolucji Październikowej i szkoły radzieckiej na polską myśl oświatową, 1918—1939*, Warszawa 1967.

²¹ H. Jabłoński, *op. cit.*, s. 149.

²² Por.: J. Szelągowski, *Czego oczekujemy od Ministerstwa Oświaty wolnej Republiki Ludowej?*, „Robotnik”, 1918, nr 311.

od niej”²³. W tym samym artykule stwierdzał on dalej, że treści nauki religii układać będą instytucje kościelne, natomiast „pedagogiczna strona tego nauczania ma podlegać ministerstwu, jako część składowa programu wychowawczego”. Tak więc tym programem Prauss wypowiedział się nie tylko przeciwko samej idei szkoły wyznaniowej; dostrzegał on konieczność kontroli pedagogicznej ze strony ministerstwa nad nauczaniem religii jako jednym z przedmiotów.

Ten program Praussa, zapewne konsultowany z postępowymi i lewicowymi środowiskami, znalazł swoje odbicie na pierwszym zjeździe nauczycielstwa polskiego trzech zaborów, na tzw. Sejmie Nauczycielskim, odbytym w Warszawie w kwietniu 1919 roku. Chociaż na Sejmie tym ścierały się różne orientacje, chociaż grupa z Poznańskiego — co było do przewidzenia — zdecydowanie wystąpiła z wnioskiem o szkołę wyznaniową — olbrzymia większość delegatów wypowiedziała się przeciwko niej. Ta większość opowiedziała się jasno za demokratyczną, jednolitą, powszechną i obowiązkową 7-letnią szkołą, w której — jak stwierdzały ogólnie uchwały, podjęte w sekcji szkolnictwa powszechnego — „pierwiastek narodowy i religijny mieć winien należne sobie miejsce. Zwierzchności wyznaniowe kontrolują jedynie zgodność metod nauczania religii jako przedmiotu nauczania z zasadami wiary odpowiedniego wyznania”²⁴. Ten program co do charakteru i oblicza szkoły polskiej miał pełne poparcie zdecydowanej większości członków Związku Polskich Nauczycieli Szkół Powszechnych. Związek trzymał się go ściśle przez następne lata, kiedy często trzeba było doń powracać.

Jak było do przewidzenia, obalenie wniosku o przyjęcie szkoły wyznaniowej spotkało się z gwałtownym atakiem politycznego klerykalizmu, endecji, słowem, całej reakcji społecznej. Odrzucenie wniosku spowodowało lawinę różnych kłamliwych zarzutów pod adresem lewicy społecznej i tych środowisk nauczycielskich — nie zawsze nawet lewicowych — które opowiedziały się za szkołą, grupującą wszystkie dzieci, bez różnicy wyznania. Nauczycielstwo nie ugięło się pod naporem tych ataków. Dobitnym tego wyrazem był, odzwierciedlający opinię rzesz nauczycielskich, artykuł opublikowany na rozpoczęcie nowego roku szkolnego pod jednoznacznym tytułem: *Związek wobec walki o charakter szkoły polskiej*. Mimo olbrzymiego naporu sił zachowawczych i klerykalnych Związek stwierdzał w tym artykule, co następuje: „Program szkoły powszechnej, z obowiązkową nauką religii dla dzieci poszczególnych wyznań, ma mieć charakter narodowy polski”. Idąc dalej po tej myśli, a nawet kreśląc dyrektywę

²³ K. Prauss, *Program oświatowy Ministerstwa WRiOP*, „Głos Nauczycielski”, 1919, nr 5.

²⁴ *Sprawozdanie ze zjazdu nauczycielstwa polskiego...*, „Głos Nauczycielski”, 1919, nr 8.

działania, artykuł głosił: „Zarząd Główny wypowiada się tym samym przeciw zaprowadzeniu szkoły wyznaniowej w państwie polskim”²⁵.

Jak więc widzimy, mimo zapowiedzi wprowadzenia szkoły świeckiej ze strony Rządu Lubelskiego, na czele którego przez okres zaledwie paru dni stał Ignacy Daszyński, mimo powtórzenia jej przez rząd Moraczewskiego, mimo bezspornie autentycznych dążeń w tym zakresie szerokich rzesz nauczycielskich, wreszcie mimo poparcia tych żądań przez niektóre stronnictwa, lewica jednak nie miała tyle sił, aby przeforsować polską szkołę świecką, taką, jaką np. posiadała Francja²⁶. Obalając szkołę wyznaniową pod naporem sił klerykalno-prawicowych, musiała ona poprzestać na szkole międzywyznaniowej — jak to określała publicystyka katolicka — w której nauka religii stanowiła jeden z przedmiotów obowiązkowych. Pamiętając o ówczesnym układzie sił klasowych i o rządach endecko-centrowych, takiego z konieczności rozwiązania nie należy traktować jako klęski lewicy społecznej i oświatowej.

Tak to też zrozumiał i polityczny klerykalizm, który wcale nie dał za wygraną i który do końca istnienia Polski międzywojennej zdecydowanie walczył o wyznaniowy charakter szkoły. Przemawia za tym wiele posunięć prawnych i organizacyjnych, które udało mu się przeprowadzić zarówno za rządów przed, jak i pomajowych.

W dążeniu do opanowania szkoły, na której klerowi tak bardzo zależało, zwłaszcza na tle bojków o sklerykalizowanie całego życia publicznego i w sytuacji, kiedy Watykan wyznaczył mu rolę „przedmurza”, Kościół często posługiwał się swymi wewnętrznymi dokumentami. Na dwa bardzo ważne spośród nich, będące aktami watykańskimi, słusznie zwraca uwagę Jarosław Jurkiewicz. Są to: *Corpus Juris Canonici*, tytuł XXII, *can. 1372—1381* oraz Piusa XI encyklika *O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży*²⁷. Do tych dokumentów można by dodać kilka innych, opracowanych przez władze Kościoła w Polsce, jak np. niektóre listy pasterskie oraz różnorodne uchwały synodu biskupów polskich z 1936 roku. O tych dokumentach tylko wspomnimy, albowiem w niniejszych rozważaniach interesować nas będą dokumenty państwowe, pośrednio lub bezpośrednio wyrażające sukces kleru w opanowaniu szkolnictwa, dlatego iż „szkoła wyznaniowa — jak niejednokrotnie dowodził ks. biskup Stanisław Adamski — dla młodzieży katolickiej stała się postulatem powszech-

²⁵ „Głos Nauczycielski”, 1919, nr 1.

²⁶ Przekonywająco na ten temat pisze J. Jurkiewicz w artykule *Kościół a ustawodawstwo szkolne w Polsce w okresie międzywojennym 1918—1939*, [w:] *Studia z dziejów Kościoła katolickiego*, Warszawa 1967, nr 8, s. 64.

²⁷ *Op. cit.*, s. 65. Jak wiadomo, w encyklice tej, aktualnej po dzień dzisiejszy, Watykan zawarł całokształt swoich poglądów na rolę i zadania wychowania i szkolnictwa.

nym katolików”²⁸. Spośród tych aktów i rozporządzeń, uwzględniających w mniejszym lub większym zakresie partykularne interesy kleru, i wprowadzonych w życie — wbrew racjonalnym i patriotycznym sprzeciwom postępowej opinii społecznej — szczególnie zajmujemy się trzema, a to: *Konstytucją* z 17 marca 1921 r., konkordatem zawartym między Rzeczypospolitą Polską a Watykanem oraz rozporządzeniem Bartla, niesłusznie nazwanym potocznie okólnikiem.

Powyższe dokumenty znacznie zaważyły na życiu szkoły polskiej, na jej atmosferze wychowawczej, stały się zarzewiem rozlicznych konfliktów między nauczycielstwem a tym klerem, który uprawiał politykę. Były one w odniesieniu do pozycji religii rzymskokatolickiej zwycięstwem prawicy społecznej i politycznego klerykalizmu, którego generalne interesy polityczne i społeczne zbiegały się z generalnymi interesami warstw rządzących.

W pierwszej po odzyskaniu niepodległości po z górą stuletniej niewoli *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* z dn. 17 marca 1921 r. w 10 artykułach na 126 występują kwestie wyznaniowe (zawarte w rozdz. V). Z interesującego nas tu punktu widzenia nie wszystkie posiadają jednakową ważność bądź znaczenie. Niektóre nie mają bezpośredniego związku ze szkołą i wychowaniem, inne natomiast wyrażają ten związek wprost, wkraczając w zakres swobód obywatelskich. Ten stan logicznie wynikał z nieprzeprowadzenia rozdziału Kościoła od państwa, czego np. domagała się lewicowa opozycja sejmowa. Ostatecznie ugrupowaniom endecko-klerykalnym nie udało się — tak jak zamierzały — przymusić koncepcji szkoły wyznaniowej²⁹, lewicy zaś nie udało się wprowadzić pełnej szkoły świeckiej³⁰. W wyniku różnych kompromisów, będących wyrazem aktualnego układu sił, *Konstytucja marcowa* zawiera kilka artykułów, które wprowadzały ustawy przymus nauczania religii, co jednak i tak daleko odbiegało od życzeń politycznego klerykalizmu, ponieważ nie usankcjonowały one szkoły wyznaniowej.

Dla naszych rozważań najważniejsze są artykuły: 111, poręczający wszystkim obywatelom „wolność sumienia i wyznania”, art. 114, przyznający wyznaniu rzymskokatolickiemu „naczelne stanowisko wśród

²⁸ Bkp S. Adamski, *op. cit.*, s. 4.

²⁹ Postulat ten był zawarty w pierwszym projekcie *Konstytucji*.

³⁰ Przed wprowadzeniem do *Konstytucji szkoły wyznaniowej uratowała społeczeństwo zorganizowana akcja ZPNPSP, ZZNPSŚ, KPP, PSS, PSL „Wyzwolenie” i stronnictw mniejszości narodowych. Por.: F. Araszkiewicz, Problem laicyzacji szkoły w okresie przygotowywania konstytucji w roku 1921, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1967, nr 2. Tak np. jeszcze na dwa dni przed uchwaleniem *Konstytucji* w „Głosie Nauczycielskim” z dn. 15 marca 1921 r. prezes Związku Stanisław Nowak i sekretarz generalny Kazimierz Makuch w artykule *Szkoła w Konstytucji polskiej* wyraźnie i niedwuznacznie precyzują postulaty postępowego nau-*

równouprawnionych wyznań”³¹, a przede wszystkim art. 120. Ze względu na szczególne znaczenie dla dalszego rozwoju szkolnictwa powszechnego i średniego, artykułu 120 *Konstytucji marcowej* przytoczymy go jednak w całości: „W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religii dla wszystkich uczniów obowiązkowa. Kierownictwo i nadzór nauki religii w szkołach należy do właściwego związku religijnego, z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych”.

Jak wynika ze skrótego chociażby przeglądu niektórych artykułów, *Konstytucja marcowa*, nie sankcjonując szkoły wyznaniowej, wprowadzała — oprócz szkół prywatnych i wyższych — przymus nauki religii, chociaż art. 111 gwarantował wolność sumienia.

Jakkolwiek cała *Konstytucja* nosiła cechy demokratyczne, to jednak przyjęta redakcja artykułów, traktujących o swobodach obywatelskich i religii, była wyrazem sprzeczności i kompromisów. Ostatecznie artykuły te były wynikiem nacisku i zwycięstwa kleru³², czego nie osiągnął on w konstytucjach nawet tak tradycyjnie katolickich krajów, jak w Litwie³³. Reprezentanci polskiego klerykalizmu odnośnie artykuły interpretował zupełnie swobodnie, naginając je do swoich interesów.

Chociaż *Konstytucja* poczyniła duże ustępstwa na rzecz wyznania

czytelstwa co do charakteru szkoły. Przypominając memoriał Zarządu Głównego Związku przesłany do Komisji Konstytucyjnej Sejmu, stwierdzają m. in., co następuje:

- a) nauka religii musi być, podobnie jak inne przedmioty, pod całkowitą kontrolą państwa,
- b) nauczyciel nie może być pod kuratelą kleru,
- c) szkoła musi być powszechna, a nie wyznaniowa, bowiem Związek „na pierwszym miejscu stawia interes Narodu i Państwa”,
- d) do szkół mają uczęszczać wszystkie dzieci „bez różnicy narodowości, stanu, klasy i wyznania”.

W tym samym numerze „Głosu Nauczycielskiego”, w rubryce „Z życia ognisk nauczycielskich”, zamieszczona została rezolucja zjazdu związkowców z pow. Węgrów. Rezolucja ta świadczyła o autentycznych nastrojach wśród nauczycielstwa, a w precyzji postulatów szła dalej aniżeli Nowak i Makuch. Czytamy w niej bowiem: „Ponieważ w szkole winny się zacierać różnice klasowe, narodowościowe, tym bardziej wyznaniowe, przeto zebrani domagają się szkoły powszechnej i wypowiadają się przeciwko szkole wyznaniowej”.

³¹ Tenże sam artykuł z góry zapowiadał zawarcie układu ze Stolicą Apostolską, regulującego stosunki pomiędzy państwem a Kościołem.

³² W wyniku tego dzieci rodziców niewierzących praktycznie w żadnej szkole utrzymywanej w całości lub w części przez państwo nie mogły otrzymać świadectwa dojrzałości.

³³ Por.: B. Reiner, *Walka o świeckie podstawy prawne systemu oświatowego w Polsce 1918—1921*, Opole 1964, s. 27—32.

rzymskokatolickiego poprzez przyznanie mu w państwie naczelnego stanowiska wśród innych wyznań, chociaż całą młodzież zobowiązywała do nauki religii, to zdobycze te i tak nie zadowolily kleru. Wkrótce po jej uchwaleniu grupa posłów katolickich opublikowała *Odezwę księży posłów*, w obraźliwych słowach piętnującą tych wszystkich, którzy przyczynili się do odrzucenia szkoły wyznaniowej³⁴. Za *Odezwą* poszły poczynania. Kler, jak i cała reakcja, nie mogąc wybaczyć przegranej batalii politycznej o szkołę wyznaniową, zamiast pomóc rzeszy nauczycielskiej w dziele budowy szkolnictwa, rozpoczął skoncentrowany atak na Związek.

Przy pomocy znanych powszechnie wśród starszej generacji naszych wychowawców metod, polityczny klerykalizm zaczął przeciwstawiać „lud wierzący” nauczycielom, nazywając ich próżniakami, nieomal zdrajcami sprawy narodowej; apelował gorąco do miejscowej ludności, by pilnowała nauczycieli³⁵, sprawdzała, jak się ubierają, co czytają, z kim przebywają itp. Kopalnią materiałów, ilustrujących tego rodzaju działalność kleru, daleko odbiegającą od jego powołania, była wyklęta niemal że przezeń książka (właściwie wybór autentyczny dokumentów) zasłużonego nauczyciela i działacza związkowego Józefa Bałabana pt. *Walka o niezawisłość szkoły w Polsce. Stosunek duchowieństwa do szkoły i nauczyciela*, wydana we Lwowie w 1925 roku.

Nie jest kwestią tylko przypadku, że ataki wzmogły się z chwilą, kiedy Polska rozpoczęła pertraktacje z Watykanem w sprawie podpisania, zapowiedzianego już w *Konstytucji marcowej*, konkordatu. Dla Polski burżuazyjno-obszarniczej dwa podstawowe i ważne dokumenty: *Konstytucja* i konkordat, to te akty, które regulowały zakres stosunków pomiędzy państwem a Kościołem. Dokumenty te nie były obojętne dla atmosfery i pracy wychowawczej szkoły, zwłaszcza że w miarę upływu czasu koła rządzące uzupełniły je różnymi rozporządzeniami wykonawczymi, które stworzyły Kościołowi nieuzasadnione przywileje, sprzyjające klerykalizacji szkoły.

Konkordat z Watykanem został zawarty w dniu 10 II 1925 roku³⁶. Konkordat — pierwsza w historii Polski umowa, określająca jej stosunek do Kościoła rzymskokatolickiego — poprzedzony był ponad dwuletnimi rokowaniami otoczonymi tajemnicą, do których obydwie strony przywiązywały bardzo duże znaczenie. Ze strony polskiej w rozmowach brał udział poseł, działacz i czołowy ideolog Narodowej Demokracji, a przy podpisaniu już minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Sta-

³⁴ „Kurier Warszawski”, 1921, nr 107. Jednym z autorów *Odezwy* był już nam znany ks. biskup Adamski.

³⁵ Ilustracją tego jest charakterystyczny już przez sam tytuł artykuł (*Czyżby odwet?*), „Głos Nauczycielski”, 1921, nr 14.

³⁶ Bardzo szybko, bo już w przeciągu dwu miesięcy od chwili podpisania, konkordat został ratyfikowany przez Sejm i Senat: 26 III i 23 IV 1925.

nisław Grabski. W Watykanie osobiście interesował się pracami nad redagowaniem konkordatu Pius XI³⁷. Zainteresowanie to wynikało z planów Watykanu wobec Polski jako kraju, mającego odegrać ważną rolę tarczy w walce z „bezbożną” Rosją Radziecką.

Po zacieklej dyskusji sejm ratyfikował konkordat, który znacznie poszerzał, np. w stosunku do *Konstytucji* z 1921 r., przywileje kleru. Warto dodać, że tak daleko idących przywilejów, jak słusznie wspomina w swej broszurze Bolesław Reiner³⁸, nie gwarantował żaden konkordat, zawarty przez Watykan z innymi państwami w okresie międzywojennym.

B. Reiner nie bez racji, chociaż może z pewną przesadą, twierdzi, że konkordat stworzył Kościołowi możliwość wcielania zasady *hegemoniae ecclesiae*³⁹. Konkordat dopuszczał szerokie stosowanie obcego z samego ducha — nie tylko zresztą w Polsce — prawa kanonicznego. Stworzył uprzywilejowaną pozycję hierarchii kościelnej i klerowi, np. szczególnie prawa majątkowe, zakładanie przez Kościół własnych szkół i inne. Wreszcie poprzez osławiony artykuł XIII⁴⁰ stworzył mu ogromne przywileje w zakresie szkolnictwa.

Artykuł XIII, będący wyrazem uległości ówczesnych rządów wobec interesów Watykanu i kleru polskiego, wbrew *Konstytucji*, która i tak przecież dawała im duże przywileje, poszedł znacznie dalej. Artykuł ten bowiem m. in. postanawiał, że:

- nauka religii we wszystkich szkołach publicznych, oprócz wyższych, jest obowiązkowa,
- nauczycieli religii mianują władze szkolne, ale wyłącznie spośród tych, których upoważni ordynariusz,

³⁷ Por.: J. W. Kowalski, *Stosunek Kościoła do szkoły i wychowania w świetle Konkordatu*, [w:] *Studia z dziejów Kościoła katolickiego*, Warszawa 1967, nr 8, s. 81.

³⁸ B. Reiner, *Konkordat i jego wpływ na klerykalizację oświaty w Polsce*, s. 4—8.

³⁹ *Op. cit.*, s. 4.

⁴⁰ Dziennik Ustaw, 1925, nr 72, poz. 501. Ze względu na znaczenie artykułu XIII przytaczamy w całości: 1. „We wszystkich szkołach publicznych, z wyjątkiem szkół wyższych, nauka religii jest obowiązkowa. Nauka ta będzie udzielana młodzieży katolickiej przez nauczycieli, mianowanych przez władze szkolne, które wybierać ich będą wyłącznie spośród osób, upoważnionych przez ordynariuszów do nauczania religii. Właściwe władze kościelne nadzorować będą nauczanie religii pod względem jego treści i moralności nauczycieli. W razie gdyby ordynariusz odebrał nauczycielowi dane mu upoważnienie, to ten ostatni będzie przez to samo pozbawiony prawa nauczaniu religii. Te same zasady, dotyczące wyboru i odwoływania nauczycieli, będą stosowane do profesorów, docentów i asystentów uniwersyteckich na wydziałach teologii katolickiej (nauk kościelnych) uniwersytetów państwowych. 2. We wszystkich diecezjach Kościół katolicki posiadać będzie seminaria duchowne, odpowiednie do prawa kanonicznego, którymi będzie kierował i w których będzie mianował nauczycieli. Dyplomy naukowe, wystawione przez wyższe

- władze kościelne nadzorują naukę religii co do jej treści i „moralności nauczycieli”,
- odebranie przez ordynariusza upoważnienia równoznaczne było niejednokrotnie z pozbawieniem pracy.

Jak z powyższego wynika, tym artykułem w ramach szkoły stworzono w zasadzie dwie niezależne od siebie władze: państwową i kościelną. Pod naporem tej drugiej potwierdzano przymus nauczania religii w szkołach publicznych; nadano jej decydujący wpływ na mianowanie nauczycieli uczących religii oraz bezprecedensowe i amoralne oraz rozciągliwe prawo czuwania nad moralnością nauczycieli. Szerokie możliwości interpretowania tego ostatniego przepisu poszerzały prawo kleru do udzielania nauczycielom tzw. misji kanonicznej, i to w sytuacji, „kiedy poważną większość nauczycieli religii, zwłaszcza w szkołach powszechnych, stanowili nauczyciele świeccy”⁴¹.

Cała lewica sejmowa: komuniści, socjaliści, lewicowi posłowie chłopscy, a nawet niektórzy posłowie burżuazyjni, przegrali walkę z dalszą klerykalizacją życia społecznego i szkoły, i to w sytuacji, kiedy — jak pamiętamy — *Konstytucja* zapewniała wolność sumienia. Siły lewicy były rozbite, a tym samym za słabe, by nie dopuścić do ratyfikacji konkordatu. W wyniku jej słabości, ratyfikowany „konkordat w istocie rzeczy — powtórzmy za Reinerem — był niczym innym, jak jawnym aktem sojuszu polskiej burżuazji z Watykanem, przeforsowanym przez reakcyjne i najbardziej zachowawcze sfery ówczesnych kół rządowych”⁴². Konkordat wzmacniał znaczenie Kościoła jako podpory ustroju kapitalistycznego⁴³.

Mimo obiektywnie nie uzasadnionych przywilejów, stworzonych klerowi przez konkordat w ogóle, a w sprawach nauczania religii oraz wpływu na życie szkoły i nauczyciela w szczególności, myliłby się ten, kto by sądził, że Kościół polski był zadowolony z tych mijających się z interesem ogólnospołecznym prerogatyw. To niezadowolenie wyrażało się w różnym natężeniu. Najczęściej podkreślano, że osiągnięte przywileje należą się bezspornie Kościołowi, chociaż daleko jeszcze do zadowolenia, ponieważ nie wywalczył on szkoły wyznaniowej.

O ile np. Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowych Nauczycieli powitało konkordat jako fakt o ogromnym znaczeniu moralnym i politycz-

seminaria, będą wystarczały dla nauczania religii we wszystkich szkołach publicznych, z wyjątkiem szkół wyższych”.

⁴¹ B. Reiner, *Konkordat i jego wpływ na klerykalizację oświaty w Polsce*, s. 12.

⁴² *Op. cit.*, s. 18. Por.: F. Araszkiewicz, *Opór przeciw próbom sklerykalizowania oświaty polskiej w okresie zawierania konkordatu z 1925 r.*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. VII, Wrocław 1964.

⁴³ E. Ajnenkiel, *Od »rządów ludowych« do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918—1926*, Warszawa 1964, s. 266.

nym, chociażby ze względu na wytyczenie granic wschodnich diecezji i na sposób ujęcia w nim nauki religii, oraz jako „wielki krok do zapewnienia państwu naszemu potęgi moralnej i mocarstwowej”⁴⁴ — to inaczej na niektóre sprawy zapatrywał się bliski Stowarzyszeniu ks. Stanisław Podoleński. Ten znany ówczasie i wpływowy publicysta katolicki, specjalizujący się w sprawach szkolnych, zwalczający postępowe i demokratyczne postulaty oświatowe, szczególnie zaś wrogie wobec szkoły wyznaniowej stanowisko mas związkowych nauczycielskich, dostrzegał w konkordacie poważne braki⁴⁵. I tak ubolewał, że przy okazji konkordatu sejm nie uchwalił szkoły wyznaniowej, że nie wnika on „w jakość szkół pod względem wyznaniowym i ich ducha poza godzinami religii”, że mówi się w nim tylko o nauczaniu religii, a tu chodziłoby o wychowanie religijne⁴⁶. Skąd te obawy i jak im chce zaradzić ks. Podoleński? Trzeba — przepowiada on dalekowzrocznie — zabezpieczyć się ustawami dodatkowymi, ponieważ nie wiadomo, czy zawsze kler będzie miał sprzyjające rządy. Inny autor, ks. Stefan Biskupski, na łamach „Ateneum Kapłańskiego” wyrażał inne, nieuzasadnione zastrzeżenia. Twierdził mianowicie, że jeśli Kościół osiągnął pewien stan prawny, to nie znaczy, że praktyka nauczania religii i wychowania religijnego w szkole z powodu „radikalizującego nauczycielstwa” nie pozostawia wiele do życzenia. Jak zaradzić tej praktyce? — stawia on pytanie. M. in. poprzez wzmocnienie — a, jak wiadomo, na ogół destrukcyjnej — pozycji katechety i poprzez szybkie wprowadzenie rozporządzeń wykonawczych do konkordatu⁴⁷.

Druga zaś strona, np. nauczyciele, nawet ci wierzący, nie mówiąc już o lewicy społecznej, wyrażała zupełnie inne obawy. Słusznie obawiała się ona nadmiernej ingerencji kleru w życie szkoły. Wyrazem tych drugich, autentycznych obaw był już w dwa tygodnie po podpisaniu konkordatu opublikowany artykuł na łamach „Głosu Nauczycielskiego”⁴⁸. „Głos” apelował do władz państwowych, aby przestrzegały niezależności szkoły, bo „inaczej zapanuje niewola duchowa nauczyciela, a w atmosferę szkoły wtargnie ferment, denuncjacja i walki religijne”, w wyniku których nauczyciel będzie wystawiony na łaskę i niełaskę kleru.

Te jak i inne głosy już wkrótce po ratyfikowaniu konkordatu — i nie z winy nauczycielstwa, co trzeba podkreślić z całą mocą — stały się pro-rocze. Znany nam już Józef Bałaban, krytykując podpisanie konkordatu,

⁴⁴ *Konkordat a szkolnictwo*, „Nauczyciel Polski”, 1925, nr 4.

⁴⁵ Ks. S. Podoleński, *Konkordat a szkoła i wychowanie*, „Przegląd Powszechny”, 1925, nr 497.

⁴⁶ Zupełnie podobne, aczkolwiek bezpodstawne, zastrzeżenia Kościół będzie wysuwał w dyskusji nad o kilka lat późniejszą tzw. reformą Jędrzejewiczowską.

⁴⁷ Ks. S. Biskupski, *Wprowadzanie w życie uprawnień Kościoła w dziedzinie nauczania religii*, „Ateneum Kapłańskie”, 1928, nr 5.

⁴⁸ *Szkolnictwo powszechne w konkordacie*, „Głos Nauczycielski”, 1925, nr 4.

równocześnie występował pod adresem zachowawczych sił klerykalnych i zarzutem, że w tym dziele przyświecała im teologia, a nie interes państwowy. W wyniku tego — według słusznej opinii Bałabana — konkordat oddaje „szkolnictwo na pastwę klerowi [...], który nie umie zastosować się do życia współczesnego”⁴⁹.

W naszym przekonaniu w tych ostatnich słowach zawarta została uwaga natury ogólniejszej. Wyraża się ona w tym, że kler niejako ze swej istoty jest konserwatywny. Stąd zawzięcie broni on swego ziemskiego stanu posiadania, swoich wpływów na urabianie opinii publicznej, wpływów na szkołę, dzieci i nauczyciela. W tym celu w latach międzywojennych wszelkimi środkami oddziaływał on na warstwy rządzące. Wywierał na nie nacisk w dwu kierunkach: z jednej strony żądał wsparcia formalno-prawnego, z drugiej ograniczania tych, którzy się tym nieuzasadnionym żądaniom sprzeciwiali.

Dlatego też rychło po uchwaleniu *Konstytucji marcowej*, jak i po ratyfikowaniu konkordatu, kler podjął intensywne wysiłki, aby w ślad za tymi dokumentami poszły różne akty wykonawcze, rozporządzenia, okólniki itp. Po prostu chodziło tu o bardzo ważny zabieg, mianowicie o przeniesienie ogólnych dyrektyw do praktyki działania społecznego, w tym również do praktyki życia szkolnego w celu jego dalszej klerykalizacji.

Tak np. w niespełna dwa lata od uchwalenia *Konstytucji marcowej* bez oparcia się o jakąkolwiek szczegółową ustawę, jedynie ulegając naporom kleru, minister wriop Kazimierz Kumaniecki wydał brzemienne w konsekwencje zarządzenie, którym głównie wstawił się na terenie szkolnictwa. W zarządzeniu tym z dn 29 XI 1922 r. określał nadzór świeckich nauczycieli szkół powszechnych, średnich i zawodowych nad młodzieżą, biorącą udział w zbiorowych praktykach religijnych. Wbrew zasadzie wolności sumienia według zarządzenia opieka nad młodzieżą w czasie szkolnych nabożeństw należała do „wychowawczych obowiązków”⁵⁰ prefektów i nauczycieli. O ile bezspornie był to obowiązek prefektów, to w żadnym wypadku nie można tego odnieść do nauczycieli świeckich.

Powszechne jednak oburzenie na lewicy, a nie ukrywaną radość na prawicy społecznej wywołał w Polsce, wydany w kilka zaledwie miesięcy po przewrocie majowym, osławiony okólnik Kazimierza Bartła⁵¹.

Rozporządzenie Bartła o nauce szkolnej religii katolickiej, sprzeczne w istocie z *Konstytucją*, sprzyjało wydatnie klerykalizacji życia szkolnego, pogłębiając dualizm władzy usankcjonowany konkordatem⁵². Okólnik

⁴⁹ J. Bałaban, *Walka o niezawisłość szkoły w Polsce*, Lwów 1925, s. 135.

⁵⁰ Por.: „Głos Nauczycielski”, 1923, nr 1.

⁵¹ Rozporządzenie to opublikowano 9 XII 1926.

⁵² Por.: S. G e r u s, *Kler a nauczyciel*, „Argumenty”, 1958, nr 8.

Bartla — bo tak nauczycielstwo powszechnie ochrzciło jego rozporządzenie — wychodził poza przymus nauki religii. Czytamy w nim m. in.: „Praktyki religijne młodzieży szkolnej katolickiej należą do całości nauczania i wychowania religijnego”. Ponadto okólnik, pomijając zupełnie przekonania religijne nauczyciela, zmuszał go do czuwania „według istniejących rozporządzeń nad wykonywaniem przez młodzież wspólnych praktyk religijnych”, za wypełnienie których odpowiedzialne były kierownictwa szkół oraz grona nauczycielskie.

Jak z powyższego wynika, dotychczasowy przymus nauki religii rozciągał Bartel swym rozporządzeniem na przymus praktyk religijnych, co już chociażby tylko z wychowawczego punktu widzenia było faktem, nad którym postępowa opinia nie mogła przejść do porządku. Rozporządzenie wkraczało bowiem wyraźnie w sferę swobód obywatelskich, powodując zresztą i inne niebagatelne konsekwencje dla życia szkoły. Na nie to właśnie rychło zwrócił uwagę „Głos Nauczycielski” w artykule *W sprawie praktyk religijnych*⁵³. Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych z niepokojem i słusznie poprzez ten artykuł zwracał uwagę opinii publicznej na to, że okólnik jest doskonałą szansą dla supremacji kleru w życiu szkoły, że to rodzice powinni prowadzić dzieci do Kościoła, a nie nauczyciel, który w niedzielę winien wypoczywać. Wreszcie artykuł przestrzegał przed największym niebezpieczeństwem, mianowicie przed tym, że okólnik „ma na celu nie tyle religijne wychowanie młodzieży, co zrobienie pierwszego kroku na drodze do stopniowego klerykalizowania szkolnictwa”.

Związek, jako wyraziciel opinii zdecydowanej większości nauczycielstwa polskiego, dostrzegał całe niebezpieczeństwo płynące z okólnika Bartla. Walka toczyła się przeciw o niezależność szkoły od czynników państwowych. Toczyła się ona o wolność badań i o rzetelną wiedzę w szkole, o ideał wychowania, najbliższy ziemskim potrzebom mas ludowych, a nie potrzebom irracjonalnym, pozaziemskim.

Kler doskonale orientował się, że postępowa opinia nauczycielska była daleka od prymitywnej walki z religią. Natomiast przeciwstawiała się ona politycznemu klerykalizmowi, na który nie godzili się nawet przedstawiciele kół liberalno-burżuazyjnych.

Stąd na tym szerokim tle trzeba widzieć okólnik Bartla i dlatego na te sprawy słusznie zwracał uwagę „Głos Nauczycielski” w nrze 4 ze stycznia 1927 roku⁵⁴. W komentarzu do niedawno opublikowanego okólnika „Głos Nauczycielski” przewidywał, że ukazanie prawdziwych celów, przyświecających rozporządzeniom Bartla, wywoła ataki na Związek, bo-

⁵³ „Głos Nauczycielski”, 1927, nr 9.

⁵⁴ Por.: Sprawy służbowo-zawodowe.

wiem okólnikiem „zamiast istotnego życia religijnego wprowadzi się dewocję, obłudę”, a kler będzie go mógł wykorzystywać do walki z każdym przeciwnikiem politycznym. Wreszcie okólnik, wbrew *Konstytucji* i bez zasięgania opinii rodziców, zmusza dzieci do wykonywania praktyk religijnych — kończył „Głos Nauczycielski”.

Rzeczywiście już w niedługim czasie z całego kraju zaczęły napływać alarmujące informacje, świadczące o wykorzystywaniu przez kler okólnika dla celów pozareligijnych. Ten kierunek prawdziwych dążeń politycznych klerykalizmu mimo woli dobrze oddał jezuita, ks. J. Rostworowski. Na łamach „Przeglądu Powszechnego” powitał on z radością okólnik Bartla jako wykonanie art. 120 *Konstytucji* i art. XIII konkordatu. Wyrażając uznanie w osobie Bartla władzom państwowym za wprowadzenie okólnika, pośrednio potwierdzał osiągnięte porozumienie między klerem a rządzącą sanacją. Nie było rzeczą przypadku, aby tak wytrawny publicysta, jak ks. Rostworowski, mógł bez powodu napisać, że okólnik odpowiada „charakterowi Polski, jako katolickiego państwa, jak prawom Kościoła”. To sfery rządzące właśnie tego państwa — przyznaje pośrednio ks. Rostworowski — idąc na ustępstwa sprzyjają klerykalizacji szkolnictwa, bowiem okólnik stanowi „ogromny krok naprzód, który, nie dając jeszcze szkole ściśle wyznaniowego charakteru, robi ją *de facto* katolicką”⁵⁵.

Inni publicyści katoliccy potraktowali okólnik jako nowy poważny środek, służący walce przeciwko demokratycznej opinii i przeciwko nauczycielom-związkowcom, wśród których — jak wiadomo — wielu wypowiadało się jedynie przeciwko politycznej działalności kleru i przeciwko próbom jego supremacji w szkole. Ale już to wystarczało, żeby przypisywać im występowanie „przeciw religii”. Na tej zasadzie starano się dzielić nauczycieli według ich stosunku do okólnika, a więc do kleru⁵⁶. Wszystkie te pociągnięcia miały na celu sianie fermentu i podejrzeń, co — obiektywnie — odciągało nauczycieli od ich pracy. Było to tym bardziej szkodliwe w okresie pogłębiania się kryzysu szkolnego.

Znacznie ostrzej, bo jako wrogów narodu i swego rodzaju piątą kolumnę, potraktował nauczycieli, występujących przeciwko okólnikowi Bartla, poseł Jan Kornecki. Ten konserwatywny polityk, blisko związany z endecko-klerykalnym Stowarzyszeniem Nauczycieli Chrześcijańsko-Narodowych, na łamach centralnego organu Stowarzyszenia, w „Nauczycie-

⁵⁵ Ks. T. J. J. Rostworowski, *Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego*, „Przegląd Powszechny”, 1927, nr 518.

⁵⁶ Wymownym przykładem podejmowania tego rodzaju prób był artykuł ks. S. Podoleńskiego, *Związek Polskich Nauczycieli Szkół Powszechnych. Stan obecny i działalność. Stosunek do religii i Kościoła*, „Przegląd Powszechny”, 1928, nr 529.

lu Polskim” z imienia i nazwiska piętnuje tych wszystkich — w tym i posłów nauczycieli — którzy na forum sejmu żądali uchylecia rozporządzenia Bartła. To potępienie w opinii kół konserwatywnych było potrzebne mu do stwierdzenia, że okólnik stworzył okazję do poznania prawdziwego, a więc antynarodowego oblicza Związku. Jego przywódcy — zdaniem posła Korneckiego — „oddali się świadomie lub nieświadomie w usługę tych czynników międzynarodowych, które w ostatnich czasach starają się za wszelką cenę osłabić naród polski od wewnątrz przez podważenie zasad naszego duchowego życia, opartego na niewzruszonych zasadach religii katolickiej”⁵⁷.

Tak więc nauczycielstwu, które pracowało z olbrzymim poświęceniem, w niezmiernie ciężkich warunkach, które zawsze było patriotyczne, Kornecki w sposób nieodpowiedzialny moralnie i politycznie przypisywał postawę niepatriotyczną.

W ten sposób koła endecko-klerykalne narzucały nauczycielom walkę, którą ci we własnej obronie musieli podejmować. Np. na IX, X i XI Walnych Zjazdach ZPNSP delegaci nawiązywali do szykan, insynuacji, plotki i innych metod, stosowanych przez kler przeciwko nauczycielom, imputując im walkę z religią. Nauczycielstwo polskie godnie odpierało te ataki, zdając sobie sprawę z tego, że ma do czynienia z „państwem w państwie”⁵⁸. Mimo nacisków i mimo tego że administracja szkolna najczęściej w sporach między nauczycielem a księdzem stawała po stronie tego drugiego, wychowawcy żądali usunięcia okólnika⁵⁹. Na X Zjeździe ZPNSP jednomyślnie w głosowaniu przeszedł wniosek o wycofanie okólnika Bartła jako niezgodnego z *Konstytucją* i pragmatyką nauczycielską⁶⁰.

Nauczycielstwo, broniąc się przeciwko klerykalizacji szkolnictwa, w walce tej nie było osamotnione. Miało ono za sobą poparcie całej lewicy społecznej, która wyraźnie dostrzegała niebezpieczeństwo, płynące z tego dla szkoły i atmosfery wychowawczej. Poparcie to płynęło, począwszy od KPP, a skończywszy na środowiskach liberalno-burżuazyjnych⁶¹. Mimo nawet nawoływań z ław sejmu i senatu, domagających się od rządu anulowania okólnika Bartła, ten jednak tego nie uczynił. Jeśli mimo olbrzymich protestów sanacja utrzymała okólnik, sankcjonując tym samym — powtórzmy za Reinerem — „panującą pozycję Kościoła rzymsko-katolickiego w szkole”⁶², to dlatego, że jej walka z lewicą społeczną inte-

⁵⁷ J. Kornecki, *O religijne wychowanie młodzieży*, „Nauczyciel Polski”, 1927, nr 4.

⁵⁸ *Sprawozdanie...*, „Głos Nauczycielski”, 1927, nr 36—37.

⁵⁹ Por.: m. in. J. Cichowska-Lewicka, *W obronie sumienia*, „Robotnik”, 1929, nr 141.

⁶⁰ *Sprawozdanie...*, „Głos Nauczycielski”, 1928, nr 36.

⁶¹ K. Czapiński, *Klerykalizacja szkoły polskiej*, „Robotnik”, 1927, nr 24.

⁶² B. Reiner, *op. cit.*, s. 30—31.

gralnie sprzęgała się z podobną walką prowadzoną przez kler. Tu następował styk interesów politycznych i społecznych kleru i warstw rządzących⁶³.

Lewica oświatowa i demokratyczna doskonale orientowała się, o co faktycznie toczy się walka, której klasycznym wyrazem był w tych latach okólnik Bartla. Tę właśnie orientację polityczną dobrze oddawał „Głos Nauczycielski”, który na parę miesięcy przed XI Jubileuszowym Zjazdem ZPNSP m. in. pisał: „Wycofania tego okólnika z życia domaga się całe nauczycielstwo związkowe wraz z całą demokratyczną i postępową częścią społeczeństwa nie w imię walki z religią, ale w imię niezależności szkoły”⁶⁴.

Jak już kilkakrotnie wspominaliśmy, dla politycznego klerykalizmu i konserwatywnych w swej świadomości politycznej grup wspierających go, ideałem była szkoła wyznaniowa. Za jej uznaniem na łamach publicystyki endecko-klerykalnej, czy też w oddzielnych wydawnictwach występowali ich redaktorzy i autorzy. Wśród postaci przewijających się przy okazji tej problematyki często można było spotkać nazwiska np. ks. ks. Szydelskiego, Lutosławskiego i Gralewskiego, byli również późniejsi biskupi: Stanisław Adamski, często pisujący pod pseudonimem A. Skiego, reprezentant chrześcijańsko-narodowego klubu robotniczego, i Michał Klepacz⁶⁵. Jeśli chodzi o sposób przedstawiania zagadnień, dobór argumentów, ogólny ton itp., to pomiędzy dwoma ostatnimi autorami zachodziła duża różnica, chociaż obydwoj zmiierzali do tego samego celu. O ile drugi pisał spokojnie, opierał się na szerokich materiałach i starał się rzeczowo polemizować z przeciwnikiem, to pierwszy wyłącznie potępiał zwolenników szkoły demokratycznej i postępowej, nazywając ich zdrajcami sprawy narodowej. Nic zresztą dziwnego, iż z chwilą powołania do życia Akcji Katolickiej stał się w jej szeregach jednym z najbardziej zapamiętałych zwolenników szkoły wyznaniowej. Ten właśnie nurt publicystyki katolickiej był nurtem dominującym. Jego przedstawiciele żądali szkoły niemal że średniowiecznej, „w której nauka we wszystkich przedmiotach pozostaje w pozytywnej zgodzie z nauką Kościoła katolickiego, idzie pozytywnie w kierunku katolickim, a cała wychowawcza strona szkoły ma katolickie, religijne założenia i cele”⁶⁶.

⁶³ *Op. cit.*, s. 31.

⁶⁴ S. Wiącek, *Na marginesie współczesnej ideologii Związku PNSP*, „Głos Nauczycielski”, 1930, nr 10; por. też: *Konkordat i szkoła*, [w:] E. Rudziński, B. Ługowski, *Polska lewica społeczna wobec oświaty w latach 1919—1939. Wybór materiałów*, Warszawa 1960, s. 387—388.

⁶⁵ Swoje poglądy na ten temat wyłożył w obszernym, chwilami ciekawym dziele, opartym na bogatej bibliografii, zatytułowanym *Kierunki organizacyjne oraz ideały wychowawcze we współczesnym szkolnictwie polskim*, Katowice 1937.

⁶⁶ Bkp S. Adamski, *op. cit.*, s. 10.

Temu celowi służyły, tworzone pod wpływem dużego naporu kół klerykałno-endeckich, odpowiednie akty prawne, wydawane w Polsce międzywojennej, oraz inne poczynania organizacyjne. Tak np. w pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej przy klerykałizowaniu szkolnictwa (powszechnego, a nawet seminariów nauczycielskich), niejednokrotnie sięgano po przepisy wydawane jeszcze przez okupantów⁶⁷. Wymieńmy tylko, że ingerencja politycznego klerykałizmu wyrażała się m. in. w odpowiednim tekście przysięgi służbowej, składanej przez nauczycieli, w treści modlitwy, odmawianej przed i po lekcjach oraz w doborze lektury dla dzieci; sięgała ona do różnych organizacji szkolnych i podręczników. Podręczniki do nauki religii katolickiej miały podwójną aprobate: MWRiOP oraz władz kościelnych. Wywołujący zdrażnienia był przepis dotyczący wizytacji nauki religii przez biskupów diecezjalnych lub ich delegatów, chociaż według art. 120 *Konstytucji* naczelne prawo w tym względzie przysługiwało władzom szkolnym państwowym⁶⁸. Rozwinięciem jego był przepis, mówiący o tym, że księźda nauczającego religii mógł wizytować dopiero inspektor szkolny i wyżsi urzędnicy władz oświatowych⁶⁹. Nietrudno przewidzieć, jakie konsekwencje pociągało to dla normalnego funkcjonowania szkoły — zważywszy ingerencję w jej życie ze strony katechety — jeśli kierownik szkoły mógł wprowadzić hospitować jego zajęcia, ale nie miał prawa czynienia uwag. Oburzenie demokratycznej opinii oświatowej wywoływało np. jedno z zarządzeń „reduktora” szkolnictwa powszechnego — jak go nazywano — ministra wriop Stanisława Grabskiego. Powodowany partyjną, endecką robotą wydał on okólnik o udziale delegata kurii na egzaminie maturalnym w seminariach nauczycielskich. Nic też dziwnego, że tuż po przewrocie majowym, kiedy opuścił on

⁶⁷ Por.: B. Reiner, *Walka o świeckie podstawy prawne systemu oświatowego w Polsce*, s. 11—15.

⁶⁸ *Op. cit.*, s. 25.

⁶⁹ Rozporządzenie MWRiOP z 9 XII 1926 r. *O nauce szkolnej religii katolickiej* w par. 6 opiewało: „Wizytatorowie, inspektorowie szkolni oraz kierownicy szkół o poziomie średnim mają prawo wizytowania nauki religii katolickiej, nie mogą jednak egzaminować uczniów i winni ograniczyć się do uwag pedagogiczno-dydaktycznych.

Duchownego nauczyciela religii katolickiej w szkołach powszechnych może wizytować tylko inspektor szkolny lub wyższe władze szkolne. Natomiast kierownicy szkół powszechnych mogą być tylko obecni na nauce religii, prowadzonej przez duchownych, bez prawa czynienia jakichkolwiek uwag” (Dz. U. MWRiOP 1927, nr 2, poz. 25). Ponadto w okólniku MWRiOP z dn. 17 IV 1926 r. (nr 6, Prez. 3281/26) czytamy: „Wizytatorzy, inspektorzy szkolni, dyrektorzy i kierownicy szkół o poziomie średnim, którzy nie są religii katolickiej, nie mogą wizytować wcale nauki religii katolickiej. Również kierownicy szkół powszechnych, o ile nie są religii katolickiej, winni zaniechać hospitowania nauki religii katolickiej” (cyt. za ks. S. Łukomskim, *Konkordat zawarty dnia 10 II 1925 r. pomiędzy Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską*, Łomża 1934, s. 125).

fotel ministerstwa wriop (wraz z całym ówczesnym gabinetem). Prezydium ZG ZPNSP złożyło na ręce nowego ministra — prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego — żądanie cofnięcia powyższego zarządzenia⁷⁰.

Tak więc na fali zaostrzającego się kryzysu gospodarczego i szkolnego, kiedy już pół miliona dzieci ze środowisk robotniczych i chłopskich pozostawało poza szkołą, oraz na fali narastania konfliktów społecznych w latach trzydziestych dochodzi do coraz bliższej współpracy rządzącej sanacji z klerem. I jednym, i drugim chodziło o utrzymanie za wszelką cenę społecznego *status quo*. W tym kierunku zmierzało również wzmożone oddziaływanie ideologiczne na szkołę, chociaż tu i ówdzie dochodziło pomiędzy sanacją a klerem do drugorzędnych utarczek. Wspólny przeciwnik jednak był ten sam, i to decydowało o współpracy. Na tym tle społecznym zrodziła się *Ustawa o ustroju szkolnictwa* z 11 III 1932 roku. *Ustawa* ta, popularnie nazwana od nazwiska ministra wriop jako Jędrzejewiczowska, na którą postępowe środowiska zapatrywały się bardzo krytycznie jako na antydemokratyczną i wprowadzającą m. in. trzystopniowość szkolnictwa powszechnego, w kwestii obowiązku nauki religii niczego nie zmieniała. Zapewniała ona, że państwo chce wychowywać obywateli świadomych, a więc „wyrobionych religijnie, moralnie, umysłowo i fizycznie”, tak, jak by wyrobienie religijne wchodziło w jego kompetencje. Podobnie niczego nie zmieniała, a wręcz odwrotnie, ugruntowywała pozycję politycznego klerykalizmu w szkole, *Konstytucja* z kwietnia 1935 roku. Przejęła ona bowiem z *Konstytucji marcowej* bez zmian artykuły dotyczące wyznań⁷¹. Warto tu dodać, że o ile *Konstytucja marcowa* — generalnie rzecz biorąc — była demokratyczna, o tyle *Konstytucja kwietniowa* powstała już na fali wyraźnego przechodzenia sanacji na pozycję faszystowskie, co znalazło wyraźne w niej odzwierciedlenie. W tym kontekście zawarte w niej artykuły, dotyczące religii rzymskokatolickiej, nabierają dalej sięgającego znaczenia. Tak bowiem trzeba odczytywać wydany w dn. 24 III 1936 r. przez ministra wriop Wojciecha Świątosławskiego okólnik, w którym polecał nauczycielom szkół powszechnych i średnich zaznajomienie się z nowym programem, aby „przy realizowaniu programu po-

⁷⁰ „Głos Nauczycielski” (1926, nr 13) w artykule *Postulaty ZPNSP na najbliższy okres* poinformował nauczycieli o wizycie u nowego ministra. Prezydium Związku, w postulatach złożonych na jego ręce, m. in. żądało: „Cofnięcia zarządzenia p. S. Grabskiego o udziale delegatów kurii biskupich rzymskokatolickich na egzaminach maturalnych w seminariach nauczycielskich”.

⁷¹ W rozdz. XIV. Przepisy końcowe, art. 81, w pktcie 2 czytamy: „Jednocześnie uchyla się ustawę z dnia 17 marca 1921 r. [...] z wyjątkiem art. 99, 109—118 oraz 120”. Jak z powyższego wynika, artykuły dotyczące stanowiska religii rzymskokatolickiej w państwie i w szkole weszły w pełnym brzmieniu z poprzedniej *Konstytucji*.

szczególnych przedmiotów uwzględnili we właściwy sposób korelację z nauką religii rzymskokatolickiej⁷².

To z urzędu narzucone korelowanie religii z innymi przedmiotami było obiektywnie nieosiągalne: w pierwszym bowiem przypadku chodziło o wiarę, w drugim zaś o naukę. W każdym bądź razie fakt ten dowodził szukania przez sanację oparcia w Kościele katolickim. Nauczycielstwo, które chciało nauczać zgodnie ze stanem faktycznym wiedzy, nie mogło się z tym pogodzić. Podobnie — oprócz grupy związanej ze Stowarzyszeniem Polskich Nauczycieli Chrześcijańsko-Narodowych, a więc nauczycieli o orientacji nacjonalistyczno-wyznaniowej — postępową opinią oświatowa nie mogła pogodzić się z ciągle ponawianymi próbami podniesienia nauki religii powyżej wymiaru dwu godzin tygodniowo. Źródło tego rodzaju prób tkwiło głównie na Śląsku⁷³, gdzie kler nierzadko był zgermanizowany i może bardziej reakcyjny, bo od dawna przyzwyczajony do podporządkowywania sobie nauczyciela ludowego. Ponadto miejscowe przepisy (Sejm Śląski) dopuszczały do większego wymiaru godzin. Sprawy te znalazły swoje odbicie na XII Zjeździe ZNP. Wśród różnych wniosków przedłożonych Zjazdowi — zapewne z myślą przeciwstawienia się żądaniom kleru, głównie ze Śląska — znalazła się rezolucja o następującym brzmieniu: „W sprawie godzin nauczania religii uchwalono wezwać Zarząd Główny do wystarania się, aby ilość godzin przeznaczonych na religię była jednakowa na różnych terenach Rzeczypospolitej, a mianowicie, wynosiła dwie godziny tygodniowo⁷⁴.

Postępową i demokratyczną opinią, wskazującą na anachroniczność podobnych żądań, widziała kryjące się za nimi niebezpieczeństwo dalszej klerykalizacji szkoły. Nie było to niebezpieczeństwo gołosłowne, lecz ilustrowane różnymi przykładami. M. in. w 1929 r., a więc wtedy, kiedy polityczny klerykalizm wzmógł z tego powodu ataki, że nauczycielstwo „wyrzuca” religię ze szkoły, że ogarnięte jest ono wpływami lewicowymi, że wymiar dwóch godzin na naukę religii jest stanowczo za mały, wówczas „Głos Nauczycielski” podał bardzo ciekawą i nieprzypadkową wiadomość. Otóż, powołując się na tak katolicki kraj, jak Włochy, organ ZPNP

⁷² Cytuję za J. Jurkiewiczem, *Kościół a ustawodawstwo szkolne w Polsce...*, [w:] *Studia z dziejów Kościoła katolickiego*, nr 8, s. 77.

⁷³ M. in. na te sprawy zwracają uwagę J. Bałaban w książce *Walka o niezawisłość szkoły w Polsce*, passim, oraz J. Barycka (prawdziwe nazwisko — Zajchowska) w swej głośnej i gwałtownie atakowanej przez kler książce pt. *Stosunek kleru do państwa i oświaty*, Warszawa 1934, passim. Dodajmy, że na Śląsku dawnym wzorem kler żądał od nauczycieli, aby równocześnie spełniali funkcje organisty. Podobne żądania podniesienia wymiaru godzin nauki religii pochodziły również z Poznańskiego.

⁷⁴ *Wnioski Wydziału Pedagogicznego Zarządu Głównego*, „Głos Nauczycielski”, 1932, nr 1—3.

informował, iż według postanowienia Rady Ministrów nauka religii w tamtejszych szkołach średnich wynosi tylko jedną godzinę tygodniowo i nie przewiduje się zdawania z niej egzaminu. W myśl zaleceń tegoż postanowienia rządu włoskiego — kontynuował „Głos Nauczycielski” — do nauki religii nie będą wyznaczani specjaliści nauczyciele, lecz kierownik szkoły w porozumieniu z władzami kościelnymi wyznaczy kogoś spośród grona nauczycielskiego. W sytuacji, kiedy rodzice dziecka zażądają tego na piśmie, będzie ono zwolnione z nauki religii⁷⁵ — kończył informację „Głos Nauczycielski”.

Tego rodzaju przykłady były szczególnie skwapliwie podchwytywane przez demokratyczną opinię oświatową wówczas, kiedy środowiska klerykalno-zachowawcze wmagwały i intensyfikowały ideowo-światopoglądowy napór na szkołę i nauczyciela. Przykładem tego naporu była wydana z okazji nowych Jędrzejewiczowskich programów broszura Jana Kuchty, znanego w tych latach zachowawczego ideologa oświatowego⁷⁶. Autor tej broszury, który bezpośrednio nie nawiązywał do nowych programów, na przykładzie „psychologicznych podstaw” dawał do zrozumienia, że kler i sanację łączą wspólne interesy. Omawiając bowiem fazy rozwoju psychicznego dzieci i młodzieży, wskazuje, jak do każdego wieku dobierać materiał nauczania i wychowania, by najlepiej kształtować światopogląd. Na tym tle pisze on, że „Zadaniem wychowania religijno-moralnego [...] będzie doprowadzić do pełni wewnętrznego rozkwitu w duszy młodzieńca i do tego, by w jego kształtującym się poglądzie na świat czynniki religijno-moralne znalazły sobie naczelną miejsce”⁷⁷. Tak więc można przyjąć, że według wskazań Kuchty materiał nauczania winien zmierzać do takiej syntezy, w wyniku której powstałby „harmonijny światopogląd”, godzący światopogląd naukowy z religijnym, a więc tak ukształtowany obywatel, który nie przysparzałby kłopotów ani klerowi, ani kołom rządzącym. Nic dziwnego, że podobna działalność ideologiczna, poparta presją kleru, prowadziła do wydania okólnika — o czym poprzednio mówiliśmy — ministra Świątosławskiego o korelacji nauki religii z innymi przedmiotami.

Ten kierunek korelacyjny — tak go umownie nazwijmy — znalazł pełne odzwierciedlenie na forum sejmu w słowach, wypowiedzianych przez ministra wriop J. Jędrzejewicza. W 1934 r., a więc wtedy, kiedy narastała fala radykalizacji mas pracujących, kiedy Polska była w przededniu Frontu Ludowego, równo w rok po podpisaniu z III Rzeszą paktu o nieagresji, Jędrzejewicz został ostro zaatakowany przez lewicową opozycję sejmową. M. in. zaatakował go za uprawianie polityki oświatowej,

⁷⁵ *Nauka religii w szkołach włoskich*, „Głos Nauczycielski”, 1929, nr 30.

⁷⁶ *Psychologiczne podstawy nowych programów*, Warszawa 1932.

⁷⁷ *Op. cit.*, s. 30.

godzącej w masy pracujące, poseł klubu PPS Kazimierz Czapiński⁷⁸. W odpowiedzi Jędrzejewicz cynicznie tłumaczył się, że państwo przeżywa poważne trudności gospodarcze, stąd resortowi nie można czynić zarzutów z tego powodu, iż pół miliona dzieci pozostaje poza szkołą, ponieważ „jest to siła wyższa, której niepodobna opanować żadnym wysiłkiem”. Przechodząc do sprawy programów religii, podniesionej przez posła Czapińskiego, Jędrzejewicz w całej rozciągłości poparł tu poczynania kleru i opozycji sejmowej z prawa, która domagała się wyraźnego zatarcia różnicy między wiarą a nauką, wychodząc ze śmiesznego założenia, że ministerstwo przygotowuje „ideowy bolszewizm”. Minister wyraźnie uspokajał opozycję prawicową, ponieważ twierdził, że należy zastanowić się nad ważną sprawą, tj. „nad uzgodnieniem rzeczy, które życiowo uzgodnione być muszą. Dopóki w Polsce dzieci będą uczyły się religii — kontynuował na forum sejmu — a uczą się jej i będą się uczyć na pewno, póty między nauką religii a nauką innych przedmiotów nie może być rozbieżności, przede wszystkim z punktu widzenia wychowawczego, a zdaje mi się istotne, że rozbieżności między tymi dwoma dziedzinami być nie może. To już zresztą rzecz światopoglądu filozoficznego”⁷⁹.

III

Należy bliżej przyjrzeć się przyczynom współpracy między politycznym klerykalizmem a rządami Polski międzywojennej, współpracy, która fatalnie odbiła się na życiu szkoły i jej atmosferze wychowawczej. W tej, w miarę upływu lat, pogłębiającej się współpracy nie chodziło tylko o wspólną „rzeczą światopoglądu filozoficznego” — jak to dobitnie określił minister J. Jędrzejewicz (wówczas również i premier rządu). Należy przyjąć, że w kwestii owego światopoglądu między klerykalizmem a sanacją dochodziło jedynie do mniej znaczących sprzeczności, co jest tym bardziej charakterystyczne, że większość kleru opowiadała się politycznie po stronie Narodowej Demokracji. Co zatem decydowało o owej współpracy? Zdecydowały o niej różne przyczyny, przy czym bezspornie na czoło wysuwały się dwie: lęk przed siłami lewicy wewnątrz kraju i kompleks antyradziecki⁸⁰. Powodowało to, że w polityce wewnętrznej warstwy rządzące szły, szczególnie po dojściu Hitlera do władzy, na faszyczację życia politycznego i społecznego, a w dziedzinie oświatowej na klerykalizację

⁷⁸ Por.: K. Czapiński, *Kryzys oświatowy w Polsce*, „Robotnik”, 1934, nr 23.

⁷⁹ *Budżet Ministerstwa WRiOP w Sejmie*, „Głos Nauczycielski”, 1934, nr 19.

⁸⁰ Na tę ostatnią sprawę słusznie m. in. zwraca uwagę L. Kurdybacha w książce *Wpływ Rewolucji Październikowej i szkoły radzieckiej na polską myśl oświatową*, passim; patrz również: recenzja S. Gerusa i A. Kuźby z tej książki, „Wychowanie”, 1968, nr 1.

szkolnictwa. Temu ogólnemu kierunkowi działania sprzyjała polityka Watykanu, który miał swoje dalekosiężne plany w dziele zwalczania Rosji Radzieckiej, przy czym samo położenie Polski w połączeniu z jej ówczesną orientacją polityczną w pełni odpowiadało tym zamierzeniom. Dostyc istotnemu politycznemu przeorientowaniu się kleru po 1926 r., szczególnie zaś kierowniczych jego ośrodków, sprzyjała też znacznie ocena Józefa Piłsudskiego, dokonana przez papieża Piusa XI. Ten znał nastawienie polityczne Piłsudskiego jeszcze z czasów wojny polsko-radzieckiej w 1920 r., kiedy to sprawował funkcję nuncjusza papieskiego w Polsce⁸¹. Nic też dziwnego, że tuż po zamachu majowym papież za pośrednictwem kardynała Kakowskiego przekazał Piłsudskiemu i gabinetowi Bartla swoje błogosławieństwo. Fakt ten znacznie wpłynął na poprawę stosunków między klerem a sanacją. Te właśnie nastroje odzwierciedlał m. in. odbyty pod koniec sierpnia zjazd katolicki, na którym był obecny prezydent Ignacy Mościcki. Otóż w swym przemówieniu inauguracyjnym kardynał Kakowski — wprawdzie alternatywnie — złożył deklarację, że katolicy w pełni staną przy rządzie, jeśli ten uszanuje „prawa” Kościoła⁸². Pamiętając o ówczesnej sytuacji politycznej, kiedy sanacja nie umocniła jeszcze swoich wpływów, deklaracja ta ułatwiała jej poszukiwanie sojuszników. Kler zaś z tego korzystał; dzięki temu mógł on przenikać do różnych dziedzin życia, zwłaszcza zaś do szkolnictwa, na którym tak bardzo mu zależało. Dlatego nie jest ważne, że kler krytykował nawet niektórych czołowych ideologów sanacji, jak np. Sławomira Czerwińskiego czy Janusza Jędrzejewicza. Krytykował ich głównie za to, że za mało dają Kościołowi uprawnień w dziedzinie szkolnictwa. Ostatecznie jednak sanacja w dążeniu do pozyskania młodzieży liczyła na pomoc kleru i jego wpływ w szkole⁸³.

Wzajemne powiązania polityczne w miarę lat zacieśniały się. W dziedzinie szkolnictwa wyrażały się one w tych wszystkich faktach, o których już wspominaliśmy. Znajdowały one ponadto wyraz np. w utworzeniu na terenie szkoły dziecięcej organizacji klerykalnej — Krucjaty Eucharystycznej, we wciąganiu starszej młodzieży do Sodalij Mariińskiej. Znajdowały one odbicie w infiltrowaniu kół klerykalnych do ZNP i różnych towarzystw oświatowych, w programach, a szczególnie w komentarzach do nich, oraz — co niebagatelne — nawet w polityce personalnej.

Klasycznym niejako przykładem pozyskiwania wpływów wśród kleru była nominacja na podsekretarza stanu w MWRiOP ks. Bronisława Żon-

⁸¹ Por.: J. Jurkiewicz, *Kościół a ustawodawstwo szkolne w Polsce...*, [w:] *Studia z dziejów Kościoła katolickiego*, s. 71—72.

⁸² *Op. cit.*, s. 72.

⁸³ *Op. cit.*, s. 75.

gołłowicza. To on właśnie (lata 1930—1936) czuwał w resorcie oświaty nad sprawami kościelnymi, to jego właśnie nominacja miała wzmocnić współpracę sanacji z klerem w walce przeciwko lewicy społecznej. Tak właśnie tę nominację powitał na łamach „Przeglądu Powszechnego”, doskonale zorientowany w układach politycznych, ks. J. Urban. Z dużą przesadą stwierdza, że po atakach na ministra Czerwińskiego za jego działalność „ze szkodą dla religii” na wiceministra oświaty powołano „uczonego kanonistę”, organizatora wydziału teologicznego w Wilnie ks. prof. Żongołłowicza. Nie jest prawdą, że minister Czerwiński działał „ze szkodą dla religii”, chociaż prawdą jest, że opinia klerykalna przypisywała mu lewicowe poglądy. W tych słowach ks. Urbana należy dopatrywać się czegoś innego, mianowicie wymuszania dalszych ustępstw na sanacji w zamian za wspólną walkę. Tak bowiem należy rozumieć jego słowa: „Wydaje się ta nominacja [ks. Żongołłowicza — S. G.] posunięciem marszałka Piłsudskiego i płk. Sławka, by sparaliżować ataki opozycji, o ile ona występuje w roli obrońcy interesów religii i Kościoła. Dla nas ta nominacja zdaje się być potwierdzeniem zdania, jakie kilkakrotnie wyrażaliśmy na tym miejscu, że trudno oskarżać rządy pomajowe o zasadniczo wrogie stanowisko względem religii katolickiej i Kościoła, co im często imputuje się ze strony opozycyjnych grup politycznych”⁸⁴.

O jakie tu chodziło grupy opozycyjne? Bynajmniej nie o lewicowe, lecz o grupy z prawa. Przyznaje to zresztą na zakończenie swoich rozważań sam ks. Urban, który jasno w konkluzji stwierdza, że nominacja ta i tak nie rozwiąże wszystkich postulatów „konserwatywnego klerykalizmu”.

A więc podział ról: jedni stwierdzali, że nominacja wyraźnie pozytywnie świadczy o stosunku sanacji do kleru, drudzy zaś, że są to ustępstwa niewystarczające. Czynili to po to, by drudzy, z pozycji „konserwatywnego klerykalizmu”, tym energiczniej mogli dopominać się o dalsze ustępstwa.

Podobne tendencje jak ks. Urban reprezentował nowo mianowany ks. Żongołłowicz, który — jak sam przyznawał — od dawna walczył o ideologię silnego państwa. Jak donosił „Głos Nauczycielski”, ks. Żongołłowicz w przemówieniu swoim, wygłoszonym wkrótce po nominacji w powiecie lidzkim, oświadczył m. in., że „Silne państwo musi opierać się na Kościele, jak Kościół musi opierać się na państwie”⁸⁵. „Pracy mojej — kontynuował ks. Żongołłowicz w tym samym przemówieniu — przewodzi jasna myśl, że pracuję dla ideologii marszałka Piłsudskiego”. Stąd mówca zobowiązywał się do tego — a jak wykazała późniejsza prak-

⁸⁴ J. Urban, *Sprawy Kościoła*, „Przegląd Powszechny”, 1930, nr 559—560.

⁸⁵ Z przemówienia wiceministra ks. prof. Żongołłowicza, „Głos Nauczycielski”, 1930, nr 11.

tyka tylko jednostronnie — że nie pozwoli ani na wystąpienia przeciwko religii, ani na nadużywanie jej „do celów partyjnych”. Należy stwierdzić jeszcze raz, że była to deklaracja jednostronna, ponieważ to za jego czasów wzmogły się gwałtowne ataki na ZNP, który nigdy nie występował przeciwko religii. Trzeba przyznać, że lewica społeczna i postępowe nauczycielstwo doskonale oceniły tę deklarację i znaczenie nominacji ks. Żongołłowicza. Np. na zjazdach ZNP niejednokrotnie padało żądanie zwolnienia go z ministerstwa oraz oddzielenia od resortu oświaty spraw wyznaniowych.

Żądań tych koła rządzące nie uwzględniały, chociaż cicho tu i ówdzie przyznawano ich zasadność. O takim jednak stanowisku decydowały inne okoliczności, często — dla zamydlenia oczu — z powoływaniem się na względy formalne. Nie jest przypadkiem, że właśnie „Przegląd Powszechny” z prawdziwym zadowoleniem donosił, że podczas debaty sejmowej nad budżetem MWRiOP minister Jędrzejewicz stwierdził, co następuje: „stosunek rządu do Kościoła katolickiego regulowany jest postanowieniami konkordatu, który rząd wykonywa lojalnie i z dobrą wolą”⁸⁶.

W rok później, również na forum sejmu, minister Jędrzejewicz wprowadził skargę, że „na dążenia rządu do harmonijnej współpracy z Kościołem” rzutują nieraz wystąpienia wysoko postawionych dostojników kościelnych, co pogłębia zamęt w społeczeństwie i deprecjonuje autorytet władzy, to jednak Kościół cieszy się należyłą ochroną prawną, a władze państwowe czynią zabiegi, aby konkordat był nie tylko wykonywany sumiennie, ale aby przenikał do „świadomości prawnej społeczeństwa”⁸⁷.

Tendencje te nie tylko że nie słabły, ale w połowie lat trzydziestych przybrały na sile. Złożyło się na to kilka przyczyn, spośród których wymienimy przede wszystkim zaostrenie się antagonizmów klasowych, co doprowadziło do utworzenia Frontu Ludowego oraz wyraziło się w odbytym we Lwowie Kongresie Kultury. Równocześnie znacznie pogorszyła się sytuacja szkolnictwa: materialna i ideologiczna. Wymieńmy tu chociażby potworne zagęszczenie w klasach, dochodzące w niektórych rejonach do 70 uczniów, przy jednoczesnym pozostawianiu poza szkołą pod koniec lat trzydziestych już miliona dzieci. Szkoły, głównie na wsi, funkcjonowały w opłakanych warunkach lokalowych, i to przeważnie wynajętych. Środowiska zachowawcze deprecjonowały status społeczny nauczyciela, pozostającego pod ustawicznym pręgierzem plebanii i władz państwowych. W szkołach średnich i wyższych gwałtownie spadał — i tak uprzednio niski — procent młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskie-

⁸⁶ J. Urban, *Kościół i państwo u nas w oświeceniu ministra wriop*, „Przegląd Powszechny”, 1932, nr 578.

⁸⁷ *Sprawy szkolnictwa w Sejmie*, „Głos Nauczycielski”, 1933, nr 19.

go⁸⁸. Po wyższych uczelniach grasowały bojówki; w ogóle na demokratyczną oświatę i kulturę, na nauczycieli przypuszczono nowy atak. Była to „nagonka przeciw nauczycielstwu, zorganizowana przez czarny front pod przewodnictwem kleru katolickiego”, jak z oburzeniem donosił cieszący się sympatią środowisk oświatowych „Dziennik Popularny”⁸⁹.

Jest rzeczą charakterystyczną, że na fali nasilającej się walki z postępową opinią oświatową i pogłębiającego się kryzysu szkolnego kler pod natchnieniem wspomnianej już przez nas encykliki *O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży* nasilił propagandę przeciwko państwowemu „monopolowi” na oświatę. Równocześnie wzrastała liczba szkół, głównie średnich i zakładów kształcenia nauczycieli, prowadzonych przez kler⁹⁰.

W tej sytuacji w sierpniu 1936 r. w Częstochowie zebrał się po raz pierwszy w niepodległej Polsce synod biskupów polskich. W toku obrad tego synodu zebrani zaatakowali generalnie wszystkie postępowe i demokratyczne siły. W kontekście obsesyjnego antykomunizmu — a pamiętajmy, że odbywał się on w chwili, kiedy w Niemczech kler zapewniał już III Rzeszę o współpracy i kiedy na całym świecie organizował on krucjatę przeciwko republikańskiej Hiszpanii — synod omówił wszystkie podstawowe polityczne i społeczne kwestie dotyczące Polski. Uczestnicy synodu, ponawiając żądanie szkoły wyznaniowej, równocześnie wzmocnili atak na nauczycielstwo zrzeszone w ZNP.

Nic też dziwnego, że słowa skierowane z synodu koła endecko-klerykalne odczytały jako zachętę do nasilenia swych żądań — w tym i w kwestii szkoły wyznaniowej. Momentalnie w sukurs przyszła tu Akcja Katolicka, Sodaliczka Mariańska i wiele innych stowarzyszeń i organizacji katolickich, mających na celu klerykalizację środowisk młodzieżowych i inteligencji⁹¹.

Ten nurt zaostrego oddziaływania na życie społeczne ze strony politycznego klerykalizmu zbiegł się z deklaracją ideową płk. Koca, opublikowaną w lutym 1937 r., i z utworzeniem przez sanację Obozu Zjednoczenia Narodowego. Głównym ideowo-politycznym akcentem, przewijającym się w deklaracji, była dalsza faszyzacja kraju oraz zapewnienie

⁸⁸ Por.: B. Ługowski, *Szkolnictwo w Polsce 1929—1939 w opinii publicznej*, Warszawa 1961, s. 141—188.

⁸⁹ S. Chruściński, *Komu ma służyć szkoła*, „Dziennik Popularny”, 1937, nr 3.

⁹⁰ S. Chruściński w artykule pod wymownym tytułem *Wychowanie pod połą habitu* („Dziennik Popularny”, 1937, nr 34), powołując się na oficjalne dane statystyczne podaje wzrost szkół prowadzonych przez kler. Odpowiednie dane dla lat 1928—1929 i 1934—1935. Szkoły średnie: 61,80, zakłady kształcenia nauczycieli: 20,24.

⁹¹ M. in. o sile tych organizacji, ich znaczeniu i prawdziwych celach pisze W. Mysłek; *Kościół katolicki w Polsce w latach 1918—1939*, Warszawa 1966; ponadto S. Gerus, [w:] „Wychowanie”, 1967, nr 4.

„należytej” opieki nad Kościołem, tak jakby dotychczas ta opieka była niewystarczająca. Kler jednak doskonale orientował się, jakie trudności wewnętrzne przeżywa sanacja, jak krytycznie masy pracujące oceniały uprawianą przez nią politykę społeczną i gospodarczą oraz politykę zagraniczną i oświatową. Dlatego kler rychło w sejmie rzucił hasło: „Polska szkoła wyznaniowa to robota Ozonowa”⁹².

Wnet za wzmocnieniem tego hasła na szerokim forum klerykalnym, głównie zaś poprzez Akcję Katolicką, wystąpił biskup Stanisław Adamski. W swej broszurze *Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał synodu* zalecał on wręcz, aby pod kierunkiem biskupów i proboszczów intensywnie i praktycznie działać na rzecz przekształcenia szkoły polskiej w szkołę wyznaniową. Nie bez racji dowodził, że w tym dziele istnieje zbieżność między „dołem”, tzn. środowiskami klerykalnymi, a „górami”, tj. sanacją. Pozostawał jednak „środek”, a więc ci wszyscy, którzy w imię dobrze pojętego interesu narodowego i zadań szkoły, mającej kształcić i wychowywać młodzież na rzetelnej wiedzy, zagradzali drogę do szkoły wyznaniowej. Wobec tego bkp Adamski żądał połączenia wszystkich zachowawczych sił, aby zwalczyć — jak ich złośliwie nazywał — zwolenników „folksfrontu”. Wśród tych sił nie bez powodu widział on warstwy rządzące, ponieważ „rząd polski, rozumiejąc, że sytuacja Polski i wola olbrzymiej większości katolickiego społeczeństwa domagają się dla młodzieży katolickiej szkoły o coraz wyraźniejszym katolickim obliczu, wydał cały szereg rozporządzeń, wiodących szkołę dla katolików coraz więcej w kierunku szkoły wyznaniowej”⁹³.

W naszych rozważaniach zwracaliśmy już uwagę na to, że w istocie rzeczy klerowi nie chodziło o samą szkołę wyznaniową, ponieważ Kościół dysponował takimi olbrzymimi zasobami materialnymi, kadrowymi i organizacyjnymi, iż z powodzeniem mógł spokojnie katechizować dzieci i młodzież rodziców, życzących sobie tego. Chodziło tu w gruncie rzeczy o cele *stricto* polityczne, daleko wykraczające poza jego właściwe posłannictwo, realizacji których znakomicie mogła służyć szkoła wyznaniowa. Te właśnie polityczne cele w jaskrawym świetle odsłoniła Janina Barycka w książce pt. *Stosunek kleru do państwa i oświaty*, będącej wyrazem dużej odpowiedzialności obywatelskiej i dużej odwagi cywilnej. Książkę tę cechuje namiętny protest przeciwko „państwu w państwie”, przeciwko klerykalizacji oświaty i glajchszaltowaniu młodzieży i nauczycielstwa postępowego; spotkała się ona z silnym atakiem ze strony kleru. Barycką, której siła polegała na ukazaniu autentycznych dokumentów walki kleru z nauczycielstwem, kler oskarżał o „szczucie przeciwko Kościołowi”, o próbę doprowadzenia do „walk religijnych”, wreszcie określono ją jako wy-

⁹² Por.: J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. 77.

⁹³ *Szkoła wedle nauki Kościoła...*, s. 20.

raziciela działania antypaństwowego ze strony nauczycielstwa związkowego⁹⁴.

Broniąc się przed krzywdzącymi atakami, nauczycielstwo związkowe pokazywało, o jakie naprawdę cele chodzi klerowi i gdzie tkwi ich źródło. W recenzji z książki Baryckiej „Głos Nauczycielski” słusznie i z bólem stwierdzał, że kler zajmuje „mało obywatelskie” stanowisko, chociaż państwo łoży na jego utrzymanie, dodając, że prowadzi on w społeczeństwie „wielką wojnę”, w wyniku której nauczycielstwo przechodzi „swoistą martyrologię”, a z ust światłych obywateli wyrывa się „głos bólu”. Dlaczego tak się dzieje — niemal że dramatycznie zapytuje organ ZNP? Dlatego — odpowiada — że kler jest organizacją ponadpaństwową, toczącą walkę o kierunek życia społecznego. W wyniku tego „stosunek kleru do nauczycielstwa z góry jest przesądzony taktyką, wynikającą ze stosunku Kościoła do państwa i życia społecznego”⁹⁵.

W tym ponadnarodowym i ponadpaństwowym stanowisku, głównie wyższych władz Kościoła, tkwiło zasadnicze źródło walki o szkołę wyznaniową, a nie walki o religię. Zdawali sobie z tego sprawę również bardziej światli księża. Rozumieli oni, że nie chodzi tu ani o religię, ani o głęboko pojęty interes wychowania młodego pokolenia, lecz o cele zgołą inne. Jakże szlachetnie i ciepło w odczuciu postępowej opinii oświatowej musiały zabrzmieć słowa ks. Czaplewskiego, który u kolebki narodzin Polski w 1920 r. na łamach „Dziennika Gdańskiego” przestrzegał żarliwie przed szkodliwymi skutkami szkoły wyznaniowej. W artykule swym, pisanym w okresie walk o powrót do Macierzy Warmii i Mazur, ks. Czaplewski gorąco apelował do wychowawców z Poznańskiego, aby nie dzielili nauczycieli według wyznania, bo to osłabia siły, aby nie żądali szkoły wyznaniowej — jak pamiętamy wniosek ten zgłosili oni na Sejmie Nauczycielskim — bo ona szkodzi interesom ogólnonarodowym. Dlatego, zdaniem ks. Czaplewskiego, nauczycieli, nie chcących szkoły wyznaniowej, nie można wyklinać jako socjalistów czy ateistów. „Wreszcie — pytał ks. Czaplewski — czy to mądrze, czy też niemądrze, wołaniem o szkołę wyznaniową roznamiętniać dzisiaj umysły, kiedy Polska jeszcze krwawe stacza boje o swój byt, kiedy gotujemy się, aby braci naszych z Mazowsza pruskiego, Warmii i Pomeranii zapraszać do wspólnej ojczyzny, gościnnej i tolerancyjnej?”⁹⁶

O taką właśnie Polskę, Polskę „gościnną i tolerancyjną”, wraz ze

⁹⁴ Por.: S. Podoleński, *Związek Nauczycielstwa Polskiego a społeczeństwo polskie*, „Przegląd Powszechny”, 1934, nr 606.

⁹⁵ J. C., *Stosunek kleru do państwa i oświaty*, „Głos Nauczycielski”, 1934, nr 25; por. też recenzję K. Czapińskiego pt. *Klerykalizacja szkoły. Fakty i dokumenty*, „Robotnik” 1934, nr 157.

⁹⁶ Ks. Czaplewski, *Szkoła wyznaniowa czy symultanna* (przedruk), „Głos Nauczycielski”, 1920, nr 1.

wszystkimi siłami demokratycznymi — bez względu na przynależność partyjną i wyznanie — walczyła zdecydowana większość nauczycieli polskich. Walczyli oni w warunkach polityczno-społecznych szczególnie niesprzyjających, w których zarówno rządy przed, jak i pomajowe nie tylko że nie były w tej walce neutralne, ale wręcz pomagały klerowi w dziele klerykalizacji szkolnictwa i neutralizowania tych nauczycieli, którzy rzekomo prowokowali „opinię katolicką”⁹⁷. Wysiłki te wspierały KPP, PPS, PSL „Wyzwolenie”, klasowe związki zawodowe i te wszystkie siły, które wyraźnie widziały zachowawcze cele polityczne i ideologiczne, kryjące się za walką o szkołę wyznaniową. Koła rządowe, jeśli nawet niektórzy ich przedstawiciele dostrzegali negatywne skutki z niej płynące, były za słabe, a przede wszystkim — ograniczone interesem klasowym — bały się lewicy społecznej, aby skutecznie przeciwdziałać poczynaniom politycznego klerykalizmu. Tak więc w okresie rządów międzywojennych obserwujemy ciekawe zjawisko: lewica społeczna i oświatowa jest cały czas za słaba, aby przeprowadzić rozdział Kościoła od państwa ze wszystkimi, włącznie ze szkolnictwem, wypływającymi stąd konsekwencjami. Dlatego walczyła ona o obronę szkoły demokratycznej i powszechnej, w której pobierały naukę dzieci wszystkich wyznań. W szkole tej nauka religii była tylko jednym z przedmiotów nauczania. I na tyle jej się to udało. Kołom zaś endecko-klerykalnym nie udało się przeforsować szkoły wyznaniowej, która musiałaby prowadzić do powstania gett szkolnych. Dlatego przy poparciu kół rządzących ośrodki endecko-klerykalne czyniły wszystko, aby życie szkoły, w celu sprawowania rządu dusz, maksymalnie nasycić treściami klerykalnymi. I to się im w poważnej mierze udało.

СЕВЕРИН ГЕРУС

ИЗ ИСТОРИИ БОРЬБЫ КЛЕРИКАЛИЗМА ЗА ВЕРОИСПОВЕДНУЮ ШКОЛУ
В ПОЛЬШЕ В 1918—1939 ГОДАХ

Сокращенное изложение

С момента восстановления независимости Польши в 1918 году различные политические группировки включились в борьбу за идейный облик польской школы. Левые общественные группировки и прогрессивные представители просветительных организаций выдвигали программу всеобщей, демократической, бесплатной и светской школы. Правые же группировки и в особенности политический клерикализм требовали вероисповедной школы, учителя и учащиеся которой должны быть только католиками, а весь дидактический и воспитательный процесс должен подчиняться основам католической философии.

⁹⁷ Por.: Ks. dr M. Klepacz, *Kierunki organizacyjne oraz ideały wychowawcze we współczesnym szkolnictwie polskim*, Katowice 1937, s. 99.

Кроме ряда менее значительных правовых и организационных мероприятий, в деле клерикализации школы особенную роль сыграли три очень важных акта: *Конституционный закон*, принятый в марте 1921 года; конкордат, заключенный между Польшей и Ватиканом, и Распоряжение министра религиозных исповеданий и общественного просвещения Бартеля. Эти акты — несомненный успех политического клерикализма в деле борьбы за вероисповедный облик школы.

Эта борьба особенно усилилась в тридцатые годы, то есть в период постепенной фашизации общественно-политической жизни Польши. Опасаясь роста радикальных настроений в народных массах, буржуазное правительство шло на уступки политическому клерикализму, что проявлялось во все большем насыщении школьных программ фидеистическими веяниями. Однако, благодаря сильному сопротивлению со стороны левых учительских кругов, вероисповедная школа не была введена.

Перевел Сергей Кельнич

SEWERYN GERUS

ON THE CLERICALISTS' STRUGGLE FOR THE DENOMINATIONAL SCHOOL IN POLAND IN THE PERIOD 1918—1939

Summary

When Poland had regained independence in 1918, different political parties began to contest the ideological image of the Polish school system. The leftists advocated the universal, democratic, free of charge, and lay school. The right-wing groupings, among them political clericalism, called for the denominational school in which both teachers and pupils would be Catholics and the entire didactic and educational process would be subordinated to the principles of Catholic philosophy.

This gradual clericalization of the school system was promoted in particular by three major acts: the 1921 *Constitution*, the concordat with the Vatican, and the ordinance of the Minister of Education, Kazimierz Bartel. With each of these acts clericalism scored a major success in its struggle for the denominational character of the school.

The struggle became even more intense in the 'thirties, when Poland's social and political life was turning more and more fascist. Retreating before the increasingly radical masses, the bourgeois government made concessions to political clericalism by adding more and more religious elements to the school curricula. The powerful resistance of leftist teachers, however, prevented the introduction of the denominational school.

Translated by B. Jankowski